Nr 179. Piątek 15 (28) września 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

ADOLF PERŁOWSKI

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w Markówce na Podolu d. 12-go września 1906 r.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, córki, zięć i wnuki proszą znajomych o Anioł Pański za jego duszę.

R595-2-1

Od dnia 1-go października otwarte zostaną w Warszawie, ul. Chmielna Nr 11 m. 2, **Kursy pedagogiczne dla kobiet** pod kierunkiem **Jana Miłkowskiego**. Zapisy i informacye codziennie od godziny 10-ej rano do 1-ej po południu. **Uwaga:** Kurs trwa 3 lata. Na pierwszym kursie wykładane są przedmioty: Matematyka, Biologia, Geologia, (Kosmogonia), Chemia, Fizyologia i Hygiena. Psychologia z logiką. Polski język (literatura), Rosyjski język (literatura współczesna), Francuski, Niemiecki i Rysunki. Od 2-go kursu zaczyna się podział na wydziały: a) Języka polskiego i literatury, b) Języka niemieckiego i literatury, c) Języka francuskiego i literatury, d) Matematyczny i c) Przyrodniczy.

Program wysyła się bezpłatnie. 916—8—2

KALENDARZ.

15 (28) Piątek — Nikodema M.
16 (29) Sobota Eufemii P. M.
17 (30) Niedziela—N. M. P. Bolesnej.
18 (1) Poniedz.—Józefa W.
19 (2) Wtorek—Januaryusza B. M.
20 (3) Środa—Eustachiusza M.
21 (4) Czwartek — Mateusza Ap.

Wschód słońca o godz. 5 m. 52.
Zachód słońca o g. 5 m. 49.
Długość dnia godz. 11 m. 57.
Ubyło dnia godzin 3 m. 50.

Wschód księżyca o g. 9 m. 51
Zachód księżyca o g. 0 m. — r.

Tow. Gimnastyczne. Od 5—7 gimnastyka dla dzieci; 8—10 dla młodzieży.
Teatr miejski. Opera rosyjska. „Dama pikowa", pocz. o g. 7 i pół.
Teatr „Sołowcow". „Baletnica".
Teatr Ludowy. „Otchłań" dramat Huysmaus'a.
Cyrk Krutikowa. Trupa artystów rusińskich. 1) „Marność", 2) „Divertissement.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

Stronnictwo narodowo-liberalne w Niemczech i budząca się w jego łonie opozycya. — Pomnik Washingtona w Budapeszcie. — Mowy Rakoszego i Apponyi'ego.

W Niemczech budzi się niezadowolenie przeciw stronnictwu narodowo-liberalnemu. Z łona samego stronnictwa wyszła ostra krytyka przeciw dotychczasowemu zachowaniu się narodowych liberałów w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. Zwłaszcza przeciwko bezwzględnemu popieraniu rządu i uchwalaniu ustaw reakcyjnych, budzi się w łonie młodszej generacyi wstręt przeciwko dotychczasowemu zachowaniu się stronnictwa narodowo-liberalnego. Stało się ono najwierniejszą gwardyą przyboczną rządu i przeprowadzało wszystkie najreakcyjniejsze ustawy, a między innemi także całe wyjątkowe ustawodawstwo przeciw Polakom. Niezadowolenie przeciw narodowo-liberałom objawiło się na zjeździe partyjnym „młodych narodowych liberałów w Hanowerze, na którem ostro wystąpiono przeciw polityce starych narodowo-liberałów i zażądano, ażeby w przyszłości stronnictwo liberalne w Niemczech więcej zwracało uwagi na nowe budzące się prądy postępowe w kraju i nie dało się używać bezkrytycznie jako narzędzie do przeprowadzania reakcyjnych zamiarów rządu. Zarzucono przedewszystkiem i słusznie, że stronnictwo liberalne stale sprzeniewierza się zasadom liberalnym założycieli stronnictwa, a tym sposobem traci wszelką sympatyę wśród wyborców i przyczynia się do wzrostu socyalnej demokracyi. Tę krytykę stronnictwa liberalnego, pochodzącą od młodszych żywiołów samego stronnictwa, przyjęła prasa liberalna w Niemczech z wielkiem niezadowoleniem. „Magdb. Ztg" wyraża się z wielką ironią o zjeździe partyjnym narodowo-liberałów w Hanowerze, zarzucając im liberalną pozę i frazeologię, przyczem jednak pozytywnych zarzutów, uczynionych liberałom, odeprzeć nie potrafiła. W kilka dni później odbył się zjazd narodowo-liberałów starej szkoły w Bonn nad Renem, na którym koryfeusze liberalizmu niemieckiego, Bassermann, Westermann, Paasche, Friedberg, Hackenberg, Boltz, odpierali zarzuty, uczynione im w Hanowerze, starając się usprawiedliwić bezsprzecznie reakcyjne zachowanie się w parlamencie i w sejmie pruskim tym argumentem, że w danej chwili musieli popierać rząd, gdyż dobro ojczyzny niemieckiej tego wymagało. Pomimo tego, że w rozprawie zabierali głos najstarsi posłowie stronnictwa, wniosek, zawierający w sobie naganę polityki narodowo-liberalnej, odrzucony został zaledwie drobną większością 59 przeciwko 52 głosom. Natomiast na zjeździe narodowo-liberałów w Chennitz w Saksonii uchwalono znaczną większością rezolucyę, przestrzegającą narodowo-liberałów przed polityką, która z jednej strony utrwala rząd w jego reakcyjnych zapędach, a z drugiej strony stronnictwu narodowo-liberalnemu odbiera przyjaciół i doprowadza je do klęsk wyborczych, jakie stronnictwo liberalno-narodowe poniosło przy ostatnich wyborach, uzupełniających w Iserlohn, Hagen i Rilteln.

Dla zrozumienia tej walki, która się w obozie narodowo-liberalnym odbywa, przypomnieć należy, że przy ostatnich wyborach powszechnych narodowi liberali uzyskali 50 mandatów, wolnomyślne zjednoczenie 9, stronnictwo ludowe wolnomyślne 21 mandatów—podczas kiedy socyaliści z 58 mandatów w roku 1902 uzyskali 83 mandaty. Ta obawa przed dalszemi zwycięstwami socyalnej demokracyi pcha obecnie młodsze żywioły narodowo-liberałów w Niemczech w kierunku bardziej na lewo. I to jest znamiennym objawem dzisiejszej chwili w Niemczech, że rząd traci tam coraz bardziej poparcie parlamentu i musi przyjść chwila, w której dla dzisiejszej polityki rządu niemieckiego zabraknie większości w parlamencie niemieckim.

* * *

W lasku miejskim w Budapeszcie odbyła się wspaniała uroczystość odsłonięcia pomnika Jerzego Washingtona. Jest to dar Węgrów, żyjących w Ameryce, których wielu przybyło z emigracyi, aby być obecnymi przy odsłonięciu pomnika. Emigracya węgierska, przeważnie z górno-węgierskich komitatów słowackich, trwa już od pół wieku, a w ostatnich latach przekracza rocznie liczbę 100,000. Przed dwoma laty Węgrzy, zamieszkali w Ameryce, postawili w Clevelandzie pomnik Ludwikowi Kossuthowi, a dzisiejszy minister oświaty, hr. Wojciech Apponyi, jeździł za morze, aby osobiście podziękować rodakom na obczyźnie za ten hołd, złożony wielkiemu Węgrowi. Dziś amerykańscy Węgrzy stawiają pomnik w Budapeszcie, na którego froncie wypisano słowa: *To the memory of Washington.* Członek izby magnatów, Eugeniusz Rakoszy, wypowiedział, imieniem ligi narodowej, pełną polotu mowę, na cześć wielkiego obywatela Stanów Zjednoczonych, tego który skuł ogniwa różnorodne w jedną prawno-państwową, niezawisłą unię i tym sposobem położył podwaliny pod dzisiejszą ekonomiczną i polityczną potęgę Stanów. Eugeniusz Rakoszy, porównywując dwa pomniki pytał, co znaczą te dwa symbole i co one wypowiadają na zewnątrz? Odpowiedź jasna. Obydwa one są uosobieniem idei niepodległości i samodzielności, będącej najwyższem dobrem każdego narodu i przed pomnikiem Washingtona złożył, imieniem narodu węgierskiego, uroczyste śluby, że naród węgierski w walce o niepodległość nie ustanie, póki zupełnej niepodległości i wolności nie uzyska. Na bankiecie, który się z tego powodu odbył wieczorem, wypowiedział polityczną mowę minister Wojciech Apponyi na cześć Stanów Zjednoczonych. Pomnik Washingtona w Budapeszcie ma głosić po wszystkie czasy, że najpiękniejszem dążeniem każdego patryoty jest wierna służba obywatelska, ze względu na wagę, potęgę i bogactwo. Węgry nie mogą się mierzyć z Ameryką, jeżeli jednak idzie o służbę w interesie najwyższych zagadnień ludzkości, to Węgrzy mogą o sobie z dumą powiedzieć, że w morzu ucisku na wschodzie Europy, Węgry przez wieki były wyspą wolności.

W.

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 24 września.

Polowe sądy wojenne rozpoczęły w Królestwie swe czynności. O utworzeniu ich obwieszczono nam urzędownie przed tygodniem, dotychczas jednak sąd ten funkcyonuje tylko w Kielcach. W d. 21-ym b. m. rozstrzelano tam dwóch opryszków, którym udowodniono zbrodnię bandytyzmu, a dziś rozstrzelano dalszych pięciu, będących, według relacyi telegraficznej korespondenta „Kur. Warsz.", postrachem Kielc i okolicy. Nasza opinia publiczna zajęła wobec tych sądów postawę wyczekującą, co już samo przez się jest objawem bardzo charakterystycznym. Jeszcze przed pół rokiem powstałoby odrazu oburzenie powszechne przeciwko samej ich zasadzie—przeciwko karze śmierci wogóle. Dziś nie dowierzamy tylko tym sądom, jak nie dowierzamy wogóle wszelkim instytucyom i organizacyom, wychodzącym z ramienia rządu, gdyż nie mamy żadnej pewności, czy zwracać się one będą przeciwko zbójom i zbrodniarzom, czy przeciwko przestępcom politycznym, czy wreszcie przeciwko pierwszym lepszym spotkanym przechodniom. Są zatem tylko wątpliwości. Zasadniczego oburzenia, czy choćby niezadowolenia, z powodu zapowiedzi szybkich egzekucyi, wyczuć w społeczeństwie nie można. Ludzie są z jednej strony zanadto zgnębieni ciągłemi gwałtami i zbrodniami, z drugiej zaś strony zanadto, dzięki panom socyalistom, oswoili się z widokiem i zapachem krwi, aby ich uczucia ludzkie mogły naprawdę reagować. Przekonać się mogą nasi socyaliści przy tej sposobności raz jeszcze, że każdy kij ma dwa końce. Od paru lat oswajali oni zupełnie celowo swych „towarzyszów" z rozlewem krwi. Było to jednym z punktów ich taktyki przygotowań do rewolucyi powszechnej. Hartowano w ten sposób nerwy, rozwijano w młodzieży instynkty bojowe. Ponieważ zaś zarówno ich „próbne", jak i prawdziwe zabójstwa, nie odbywały się, rzecz prosta, gdzieś na księżycu, ale tu, w kraju, w oczach nieraz całych tłumów, więc nic dziwnego, że z nauk tych skorzystał i szerszy ogół. Od roku polowania na ludzi odbywały się u nas z prostotą, zupełnie afrykańską. Walkę zbrojną, prowadzoną zrazu tylko z przedstawicielami rządu, partye socyalistyczne, po pierwszych zaraz powodzeniach, rozszerzyły bardzo znacznie, rozciągając ją na burżuazyę, na przedstawicieli innych partyi, wogóle na wszystkich, niepoddających się bezwzględnie rozkazom pepeesów lub esdeków. Odbywało się to i odbywa jeszcze w sposób bardzo prosty. Idzie paru młodzieniaszków z brauningami i pali w łeb. Czasem się omylą, no, ale to przecież trudno... Głośnem echem odbiło się niedawno po kraju zajście w Czewiernikach. Ksiądz z ambony ośmielił się przestrzedz swych parafian przed krążącymi po wsiach agitatorami socyalnej demokracyi. Dostał za to natychmiast wyrok śmierci i istotnie w najbliższą niedzielę przybyło z niedalekiego Radzynia kilkunastu bojowców (w połowie Żydów), którzy po drodze do kościoła, otwarcie przyznawali się, że idą zabić księdza. Czyż mogli przypuścić, aby kto śmiał im się sprzeciwić, im, uzbrojonym w brauningi, członkom „partyi"? Tymczasem rozwścieczony lud rzucił się na nich z gołemi rękoma, czterech okrutnie zamordował, reszta ledwo uciekła. Nie udało się wtedy, ale to był wypadek odosobniony, gdyż wogóle, niestety, udawało się prawie zawsze. Dzień w dzień, nawet dwa razy na dzień, bo rano i wieczorem, pisma podawały wciąż opisy wstrząsających okrucieństw: życia ludzkie gaszono, jak świeczki. I odbywało się to systematycznie, celowo, dla zahartowania nerwów ludzkich przed zbliżającą się rewolucyą. Nerwy nasze nie reagują też już istotnie na krew, akurat jednak w tej chwili, zamiast rewolucyi przyszły sądy polowe i na gałęź idą nie ci, którym to było przeznaczone. Kij, przy którego pomocy chcieli dokonać rewolucyi i politycznej i odrazu społecznej, zwraca się przeciwko nim. Czy jednak otrzeźwi to doświadczenie oszalałe, skutkiem chwilowego powodzenia, głowy socyalistyczne? Wątpić wolno.

E. M.

Sprawy polskie.

(Zjazd socyalistów).

*** W niemieckiem mieście Mannheim odbywa się „międzynarodowy" zjazd socyalistów. Zjazd ten, noszący nazwę „międzynarodowego", ma najwidoczniejsze piętno niemieckie; Niemcy kierują obradami, o niemieckich interesach socyalistycznych mówi się przeważnie, do tych interesów wszystko się nagina.

Na zjazd przybyli dosyć licznie przedstawiciele socyalistów w Rosyi. Jako sprawozdawca z działalności socyalistów tutejszych wystąpił Rotter z PPS. W przemowie swej kreśli on historyę „zdobyczy", jakie socyalizm dokonał w czasie stanu wojennego, istniejącego od d. 21 sierpnia 1905 roku.

„Przez ten czas — powiada mówca— zorganizowaliśmy masy miejskie i wiejskie (?). Zdobyliśmy wolność prasy, jakiej nigdy przedtem nie było i możemy drukować, co nam się podoba. Nasz organ centralny sprzedają chłopcy po wszystkich ulicach.

Przed zaprowadzeniem stanu wojennego rzadko kto miał broń jaką. Dziś tysiące są uzbrojone, a policyę oczyściliśmy od żywiołów szkodliwych. Nie dokonaliśmy powstania zbrojnego, ale położyliśmy podstawy do powszechnego uzbrojenia ludowego (???). Wkrótce wszyscy robotnicy będą uzbrojeni.

Poszliśmy dalej jeszcze. Całe pułki stoją po naszej stronie. Zorganizowaliśmy też lud wiejski. Organizacye zawodowe również wzrosły. W Warszawie mamy 13 związków zawodowych, w Łodzi komitet egzekucyjny.

Zarzucają nam, że nasz program jest narodowy. To nie prawda. Dowodem tego jest bodajby ten jeden fakt, że program nasz jest dosłownie taki sam, jak naszych towarzyszów niemieckich w Austryi.

Towarzyszom niemieckim socyalizm w Rosyi ma wiele do zawdzięczenia. Dziękujemy wam za poparcie moralne i materyalne. Dziękujemy w imię proletaryatu niemieckiego, żydowskiego i polskiego".

W przemowie powyższej same w oczy rzucają się kłamstwa, jakiemi przedstawiciel P. P. S. wojuje. Chyba Niemcom tylko w Mannheimie opowiadać można dziwolągi o „masowem uzbrojeniu ludowem", i o „zorganizowaniu ludu wiejskiego" przez socyalistów. Gdzież to są owe „całe pułki", stojące po ich stronie?

Znamiennem, choć zupełnie naturalnem jest oświadczenie przedstawiciela P. P. S., że działalność partyi nie jest bynajmniej narodowa. Nie może też być taką, choćby z tego powodu, że rozwija się ona głównie — jak to sam mówca przyznaje — przy poparciu moralnem i materyalnem niemieckiem.

W dalszym ciągu posiedzenia przywódca socyalistów niemieckich, Singer, składa podziękowanie partyi socyaldemokracyi Polski i Litwy, „która uprawia te same poglądy i do tych sa-

mych dąży celów, co i P. P. S.“ — mówi Singer. „Podziękowanie to składam pod adresem obecnej tu Róży Luxemburg wraz z serdecznem życzeniem, aby znów mogła dalej pracować na korzyść partyi niemieckiej“. Zaznaczywszy ciężką ofiarę, jaką Róża Luxemburg złożyła ze swej osoby w Rosyi, gdzie długo w więzieniu przebywała, Singer wyraża nadzieję, „że towarzyszka Róża Luxemburg będzie znów mogła poświęcić jak dawniej swoje mężne i wierne usługi na korzyść partyi niemieckiej“.

Więc wszystko na korzyść „partyi niemieckiej“. Niechajże zapamiętają sobie to dobrze ci, którzy wierzyli w szczerość słów „towarzyszki“ Róży Luxemburg, gdy na rozmaitych zebraniach w Warszawie mówiła wciąż o „polskiej sprawie“.

Z prasy polskiej.

Polityka narodowa.

Dajemy w dalszym ciągu wyjątki zasadnicze z rzeczonego artykułu p. Romana Dmowskiego w „Dzwonie Polskim“ o polityce narodowej:

«Póki trwał ucisk bezwzględny—pisze autor —póki wszelkie życie polityczne było tłumione i musiało się kryć pod ziemią, póki myśl ludzka nie była zmuszona do pracy, do szukania stanowczej i jasnej odpowiedzi na palące zagadnienia polityczne, póki zatem szerszy ogół mógł się spokojnie karmić złudzeniami, frazesami i kłamstwami, które na jego użytek obficie fabrykowano — póty moglibyśmy nie wiedzieć, jak stoi nasza sprawa zarówno na wewnątrz, jak na zewnątrz. Nie wiedzieliśmy, jak silnie rozwinięte są w samym kraju dążności do zlikwidowania Polski. Niewiadomem było naogół, czem jest właściwie rząd rosyjski i czem naród rosyjski, z którym nas losy polityczne związały.

Dziś —

«Wiemy po pierwsze, iż mamy w kraju liczne, zorganizowane żywioły, najkategoryczniej wrogie idei polskiej, dążeniom narodowym i wypowiadające im walkę otwartą.

Obok nich mamy inne, które się ojczyzny nie wypierają, które umiały wywieszać hasło nietylko autonomii, ale nawet niepodległości polskiej, ale które swoją Polskę tak pojmują, iż dla dojścia do niej trzeba zniszczyć wszystko, na czem naród dziś swój byt opiera, co nam przeszłe pokolenia w spuściźnie zostawiły, zdezorganizować doszczętnie ustrój wewnętrzny narodu. Chcą one zlikwidować istniejącą Polskę i na jej miejsce inną sobie obiecują, a że naród o tyle ma jako naród przyszłość przed sobą, o ile przeszłość pozostawiła mu dość silne podstawy samoistnego bytu, przeto są one takimi samymi niszczycielami Polski i jej przyszłości, jak otwarci jej wrogowie.

Cała nasza t. zw. rewolucya to są właśnie tacy świadomi lub nieświadomi wrogowie Polski i jej likwidatorowie.

Poza obozem rewolucyjnym mamy również w kraju żywioły bądź otwarcie wrogie polskości, bądź pod jej firmą z nią walczące. Pierwsze—to są ci Żydzi, którzy wszelką zdobycz polską uważają za stratę dla siebie, którzy nie chcą spolszczenia naszych szkół, a przynajmniej spolszczenia wszystkich, bo wolą szkoły żydowskie, lub nawet rosyjskie, którzy nawet autonomii terytoryalnej Królestwa umieją przeciwstawiać jakąś autonomię narodowościową, czy wyznaniową żydowską, z centralnym sejmem, czy centralnym kahałem w Petersburgu. Drugie — to ci Żydzi i nie Żydzi, którzy się nawet uważają za bojowników autonomii naszego kraju, którzy nawet twierdzą, że ona jest ich «pomysłem» (co prawda nawet Chińczyk, dłużej mieszkający w naszym kraju, nie uważałby chyba tego przyrodzonego wprost postulatu narodowego za «pomysł», czy wynalazek), ale którzy są wrogami stanowiska narodu polskiego, jako gospodarza w Polsce. Z domu naszego, odziedziczonego po ojcach, z domu, który gościnnie im swe podwoje otworzył, chcą oni zrobić hotel, w którym każdy może dysponować, co mu się żywnie podoba, terytoryum neutralne, na którem niema nic świętego, nic powszechnie obowiązującego, z którego wygnano wszelką ideę wspólną dla wszystkich i nakazującą wszystkim służbę dla siebie. Polska, w której naród polski nie jest gospodarzem, przestaje być Polską, a nawet jej obszar, pozbawiony naturalnych granic, położony między zaborczymi sąsiadami, o tyle może mieć nadzieję na jakąkolwiek odrębność polityczną, o ile będzie posiadał wyraźną odrębność narodową, o ile silnie zorganizowany naród o swą samoistność będzie walczył i swą samoistną gospodarkę urządzał. Pod hasłami tedy autonomicznej odrębności, żywioły owe dążą nietylko do zlikwidowania Polski, ale do odebrania krajowi naszemu trwałych podstaw tej właśnie odrębności politycznej».

Źródła tych dążności likwidacyjnych, zdaniem autora, są dwojakie: 1) istnienie licznego żywiołu żydowskiego, który się nie zrósł z ideą polską i 2) rozkładający myśl polską wpływ życia w narodowem państwie rosyjskiem.

Następnie przechodzi p. Dmowski do innego prądu przeciwnarodowego do dążności polityków z dawnego petersburskiego „Kraju“, do politycznego wynarodowienia naszego społeczeństwa.

«Ten prąd zbankrutował. Zbankrutował u nas w Królestwie, bo na Litwie wezbrał on dziś silnie, przedstawiany przez ludzi «tutejszych», «Białorusinów z polską kulturą», katolików bez narodowości i t. p. otwartych likwidatorów Polski, wychowywanych na petersburskim tygodniku, który umiejętnie zasilał i formułował ich dążności do udogodnienia sobie życia przez wyparcie się niedogodnej idei.

Bankructwo tego prądu u nas ma cały szereg przyczyn.

Przedewszystkiem obudzenie się życia politycznego w kraju wydobyło na powierzchnię wszelkie dążenia polityczne, uzewnętrzniło właściwą ich wartość, odsłoniło całe narodowe zaprzaństwo petersbursko - ugodowych zakusów. Ludzie szlachetni, z duszą prawdziwie polską, zrozumieli, dokąd byli prowadzeni, i cofnęli się ze zgubnej drogi. Następnie toż samo obudzenie się życia politycznego, wydobywając na widownię istotne siły narodu i oddając im kierownictwo w pracy publicznej, zmusiło do pochowania się po kątach rozmaite spodlałe jednostki, które korzystały z niezdrowych warunków politycznych i ucisku polskości i zaczynały w życiu publicznem grasować, wymieniając dobro narodu na swoje osobiste. Nakoniec ostateczny cios tej polityce zadało wyjaśnienie istoty politycznej państwa i politycznego charakteru narodu rosyjskiego.

Zrozumiano, że rząd rosyjski, zwłaszcza w położeniu, wytworzonem przez wojnę japońską i zaburzenia wewnętrzne, nie jest siłą, o którą można oprzeć jakąkolwiek politykę, i nie kieruje tak swymi ruchami, ażeby przez porozumienie z nim można było osiągnąć jakieś świadome, poważne zmiany w planach polityki polskiej. Przekonano się zarazem, że ten rząd, nie umiejący się oprzeć o żadne szersze żywioły swego społeczeństwa, musi się opierać wyłącznie na biurokracyi, która w naszym zwłaszcza kraju ma interesy dyametralnie sprzeczne z dążeniami społeczeństwa, chociażby najbardziej umiarkowanemi. To zmusiło nawet ludzi, którzy z nałogu najbardziejby pragnęli oparcia się o rząd, do szukania tego oparcia w siłach i w organizacyi własnego społeczeństwa. Ci ludzie swego sposobu myślenia radykalnie nie zmienili, bo to tak łatwo nie przychodzi, i jeszcze nieraz mogą ulegać złudzeniom w swym kierunku, gdy będą mieli pozory wzmocnienia rządu, ale warunki im nie pozwolą trwale wrócić na drogę dawnej polityki i pretendować do narzucenia jej krajowi. Będą oni zmuszeni zastosować się do ducha czasu i ducha nowych stosunków».

Ś. p. Stanisław Szachowski.

Wspomnienie pośmiertne

Parę tygodni temu umarł we Lwowie profesor prawa rzymskiego, Stanisław Szachowski.

Pisma polskie podały jego biografię— pozwólcie tu ją dopełnić.

Stanisław Szachowski, rodem z Królestwa, z miasteczka Błonia, syn biednych mieszczan, sam się wybił, skończył szkółkę w Błoniu i zaczął wyrabiać z gliny rozmaite „Szkarady“, jak sam je nazywał.

W 61 r., gdy gorętsza młodzież zaczęła się grupować w kółka, pracować nad sobą, marzyć o wolnym kraju naszym, Szachowski znalazł się pomiędzy nami, już jako jeden z wybitniejszych uczni Szkoły sztuk pięknych na wydziale rzeźbiarstwa.

Po manifestacyi 23 września 61 r. przeciwko nadanym „radom municypalnym“ — jędrną mową do tłumu rzemieślników, Szachowski, jak prawdziwy trybun ludowy, wykazał swój odrębny dar wymowy.

Ówczesny namiestnik Królestwa, hr. Lambert, wydał rozporządzenie aresztowania Stan. Szachowskiego i piszącego te słowa; wtedy Koło nasze wydelegowało nas na zjazd do Horodła na 10 października. Tam, w Stepankowicach, Stan. Szachowski pisze „Akt Horodelski“, potwierdzający unię Litwy, Korony i Rusi. Akt ten, podpisany przez kilkanaście tysięcy ludzi, tam obecnych, dziś znajduje się w Rapperswillu. Następnie wracamy do Warszawy, gdzie 15 października 61 r., podczas napadu na kościoły, Szachowski, wraz z piszącym te słowa, zabrany do cytadeli z kościoła św. Jana; ale niepoznani, podawszy cudze nazwiska, wypuszczeni—wkrótce opuszczamy razem Warszawę i wyjeżdżamy do Paryża, skąd udajemy się do Włoch, Genui, a później Caneo.

Podczas zmiany zarządu w naszej szkole wojskowej, Szachowski jedzie z Walerym Mroczkowskim w imieniu szkoły do gen. Garibaldi'ego i Ratazzego, ministra Włoch, z prośbą o zatwierdzenie gen. Wysockiego na naczelnika szkoły. Po zamknięciu szkoły Szachowski pisze świetny adres od młodzieży do naszych nauczycieli, który z naszymi podpisami im ofiarowaliśmy.

Gdy wybuchło powstanie, znalazł się w oddziale Zygmunta Drohomiereckiego—ocalał, bo przed ostatnią bitwą właśnie był wysłany z rozporządzeniami. Później był naznaczonym przez rząd narodowy, jako komisarz województwa kaliskiego.

Po upadku powstania, wychodzi za granicę, kończy studya w Hajdelbergu i Paryżu—jest uczestnikiem obrony Paryża przeciw Prusakom. Następnie przenosi się do Galicyi i redaguje „Kraj“ i „Ojczyznę“. W końcu, powołany na profesora prawa rzymskiego do wszechnicy Lwowskiej, na którym to posterunku wytrwał do końca. Tak więc Szachowski całe życie zdolnościami swemi wszędzie nam przewodził, a już w falandze odrodzenia w 63 r. był nam, młodym, zawsze przewodcą.

Stanisławie! Drogi Szachu! jakeśmy cię zwali pomiędzy sobą. Ty! coś pisał mi niedawno, że jesteś jak ów „kamień omszały przy drodze“. Ty, jeden z ostatnich nas Mohikanów 63 roku, odszedłeś od nas—poszedłeś tam, do Pana, by zanieść Mu skargę naszą, że tak dłużej żyć nam strasznie ciężko.

Druhu stary! cośmy nie jedną chwilę spędzili, marząc o przyszłej wolnej Polsce, przygotuj tam miejsce dla nas— tej małej garstki, co jeszcze pozostała z owego pamiętnego 63 roku.

My tu już niepotrzebni—naszą ideę wolności, której hołdowaliśmy w dniu naszej młodości, młodsze pokolenie dalej poprowadzi. Myśmy marzyli o tej wolnej Polsce z 1772 r. wielkiej od Połągi do Porohów Dnieprowskich, dzisiaj zwą nas idealistami, bo każda z tych części dawnej Polski chce żyć swojem życiem, więc szczęść im Boże!

Druhu ty stary! Drogi Stanisławie! spotkasz się tam z cieniami Leona Frankowskiego, Karola Nowakowskiego i wielu innych, co życie oddali za te nasze ideały, powiedz im, co się tu dzieje! powiedz im, że naród od pługa się ocknął i idzie jedną zbitą falangą do walki i wywalczy tę wolność, o której marzyliśmy.

Chwila jeszcze, a spotkamy się tam wszyscy, a tymczasem my, pozostali żywi, chylimy czoła przed Tobą, Stary Druhu i rzucamy garść ziemi na Twą mogiłę, ze słowami — cześć Ci, bojowniku.

Roman Rogiński.

Trubecki contra Guczkow.

Na szereg pytań, skierowanych przez ks. E. Trubeckiego w prasie do p. A. Guczkowa, obecnego prezesa centralnego komitetu związku 17 października, leader prawicy październikowców odpowiedział obszernym listem, zawierającym nietylko odpowiedź na postawione mu pytania, lecz i na szereg poprzednio robionych mu zarzutów.

Wskutek tego, że pytania i zarzuty dotyczyły najważniejszych zagadnień obecnej doby politycznej, list przyjął formę dość szczegółowego *profession de foi.*

Uważając pierwszą Izbę Państwową za niezdolną do podołania przypadającym jej w udziale zadaniom politycznym, p. G. stwierdza jednak, że rozwiązanie jej zrobiło jak najgorsze wrażenie nawet w najbardziej umiarkowanych warstwach społeczeństwa. Panowało przekonanie, że rząd skorzysta z chwili i będzie usiłował powrócić do starego porządku. Obaw tych autor nie żywił nietylko dlatego, że nie dostrzegał żadnych niepokojących objawów ze strony rządu, ale i dlatego, że powrót do starego porządku i skasowania wszystkich cech ustroju parlamentarnego uważa za niewykonalne.

Koniec tym obawom powinien był położyć komunikat urzędowy, określający politykę rządową. Program reform, zaprojektowanych w nim, autor uznaje za liberalny i tworzący złoty most między poglądami rządu i aspiracyami tych grup, z któremi wogóle było możliwe porozumienie pokojowe.

Niemniej pochlebną opinię wypowiada autor o projektowanych w programie rządowym represyach. Dla wytłómaczenia swego stanowiska cofa się on wstecz do tej chwili, kiedy społeczeństwo rosyjskie stanęło w opozycyi do rządu po ogłoszeniu aktu d. 6 sierpnia o Izbie Państwowej. Wtedy stronnictwa przewrotowe potrafiły skorzystać z identyczności niektórych swoich i społeczeństwa aspiracyi i na tem tle utworzyła się fikcya związku między żywiołami liberalnymi a rewolucyjnymi. Związek ten należy zerwać jak najprędzej, ponieważ nie rząd, lecz stronnictwa rewolucyjne stoją na przeszkodzie odnowieniu Rosyi.

«I rząd, i społeczeństwo powinni walczyć przedewszystkiem na tym froncie. Nietylko uważam za możliwe pogodzić politykę represyi w stosunku do teroru rewolucyjnego z liberalną, nawet radykalną polityką ogólną, lecz jestem tego zdania, że są one między sobą ściśle związane, bo tylko zdławienie teroru może utworzyć takie normalne warunki, przy których możliwem będzie wykonanie liberalnego programu, z drugiej zaś strony jedyne usprawiedliwienie represyi może znaleźć rząd w swych zamiarach wzmocnienia ustroju konstytucyjnego i dokonania całego szeregu reform demokratycznych».

Dlatego też autor nie widzi powodu do nieufności społeczeństwa nawet w tej części komunikatu rządowego, gdzie jest mowa o sądach polowych.

«Jest to środek bardzo twardy, ale może on okazać się niezbędnym w tych warunkach, w jakich żyją całe obszerne dzielnice państwa. Są rzeczy bardziej okrutne i straszne, niż sądy polowe: wojna domowa, nie znająca litości, samorząd, źródłem którego jest niedostateczność represyi. Chodzi tylko o to, jak ureguluje się ta praktyka i aby osoby, którym zostanie nadane to straszliwe prawo, były świadome olbrzymiej, spoczywającej na nich odpowiedzialności.

Taki był tok mojej myśli. Jeśli zaś książę Trubecki upatruje w mych słowach negacyę pokojowych sposobów odrodzenia i pyta mnie, czy nie jestem zwolennikiem wojskowego odrodzenia, to wypływa z tego pierwiastku nieprawdy, spoczywającego w podstawie jego argumentacyi. Książę upatruje w rządzie i rewolucyonistach dwie strony wojujące, które powinny walczyć równą bronią. Tego punktu widzenia nie podzielam».

List swój kończy p. Guczkow przypomnieniem, że między oderwaną od życia ideologią, którą żyła tak długo inteligencya rosyjska, a praktycznemi zadaniami politycznemi jest niezgłębiona przepaść, którą kiedyś może odczuje ks. Trubecki, jeżeli los powoła go do władzy.

Ks. Trubecki w swej odpowiedzi pomija te ustępy listu, w których p. Guczkow broni się od zarzutów, zrobionych przez inne osoby, zwracając swą uwagę tylko na to, co jest w bezpośrednim związku z jego zarzutami.

Poważne traktowanie przez p. G. komunikatu rządowego wprawia go w zdziwienie. Wszak rząd obecny dał już dość dowodów, świadczących wymownie o tem, że działa wbrew swym kategorycznym oświadczeniom, a pod wpływem niezależnych okoliczności.

Ażeby „izolować rewolucyę“, należy przedewszystkiem izolować taki rząd dlatego, że on właśnie świadomie popycha społeczeństwo na drogę rewolucyjną.

P. Guczkow, zdaniem ks. T., powinien zerwać z takim rządem, jak obecny, jeżeli jest przeciwnikiem rewolucyi, bo rząd właśnie jest rewolucyjny w każdym ze swych kroków.

«Pan mówi, że uważam rząd i teror rewolucyjny jako dwie strony wojujące, które powinny walczyć jednakową bronią.

Rzeczywiście *jestem zmuszony* rozpatrywać je jako dwie *równouprawnione* strony. Ale nigdy nie pozwoliłbym sobie na to, gdyby rząd stał na gruncie prawnym. Ale już widzieliśmy, że działa on prawem przemocy. Na czemże polega różnica między nim a rewolucyonistami? I co to ma wspólnego z *prawem*, popieranem przez obie strony?».

O ile chodzi o zabójstwa polityczne i polityczne wyroki śmierci uważam obie strony nietylko za równouprawnione, lecz i za równe w swej wartości, bo żywię jednakowy wstręt do katów i morderców.

Dowodzi pan konieczności represyi, ależ to jest zupełnie zbyteczne, bo zgodziłem się z tem na szpaltach «Mosk. Jeżenied.», kiedy, mówiąc o kadeckiem ministerstwie, twierdziłem, że będzie ono zmuszone uciec się do surowych środków represyi. Ale, stosując je, będzie ono miało słuszność, bo nie będzie gwałciło prawa, źródła wszelkiej władzy.

Stojąc na gruncie «polityki realnej», uważa pan, że żelazne prawo konieczności państwowej może usprawiedliwić zabójstwo.

Tu już porozumienie między nami jest niemożliwe, ponieważ ja stoję na gruncie bezwzględnych zasad moralnych, z których nie wolno robić ofiary ze względów użyteczności i korzyści. Pod tym względem z większą łatwością może się pan porozumieć z terorystami, działającymi w imię prawa konieczności społecznej».

Kończąc swą odpowiedź, ks. T. daje wyraz uczuciom smutku i rozczarowania. Będąc zwolennikiem koncentracyi przedwyborczej żywiołów środkowych, a w tej liczbie i związku 17 października, upatruje on zupełną niemożliwość jakiegokolwiek porozumienia z p. Guczkowem.

Z życia prowincyi.

Pohrebyszcze.

Dnia 10 września 1906 r.

Niezbyt dawno w tem miejscu nawoływałem do korzystania z gościnności „Dziennika“, a w rezultacie sam przekonałem się, że napisać korespondencyę krótką nawet nie jest tak łatwem jak to się wydaje z pozoru, zwłaszcza gdy się chce uniknąć powtarzania się. Życie na prowincyi w takim kącie, jak Pohrebyszcze, tak mało daje wrażeń i tak mało jest urozmaicone, że trzebaby już mieć pewną dozę zdolności literackich, aby od czasu do czasu coś do korespondencyi wyłowić; niestety jest to dar, nie każdemu dany, tem więc się tłómaczy, iż rubryka „z życia prowincyi“ tak słabo jest zasilaną. „Prowincya“ przeważnie śpi, więc co można o jej życiu powiedzieć? Jedynem urozmaiceniem, jedyną rozrywką (tak!) jest kościół; pobożni idą modlić się (tych mało) inni (większość) zobaczyć znajomych i nieznajomych, pogawędzić, posłuchać o czem mówią, załatwić przy tej sposobności jakiś interesik; panie popisują się strojami, panowie końmi i pojazdami, ot i godzinka lub półtorej przyjemnie zejdzie i dostarczy wrażeń na cały tydzień, aż do niedzieli.

W Pohrebyszczach magnesem, przyciągającym „wiernych“ do kościoła od niejakiego czasu jest miejscowy organista, posiadający niepospolity, przyjemny w brzmieniu głos i wielką umiejętność śpiewu; zawdzięczamy to nowemu naszemu proboszczowi ks. Żółkiewskiemu, o którego dodatniej działalności innym razem napiszę.

Kopanie buraków, zawdzięczając sprzyjającej pogodzie rozpoczęło się w całej pełni, lecz rezultaty nie dorównywują nadziejom, średni urodzaj obliczają na 50 do 60 berkowców 12-pud. z morga. Za kopanie płacą po 1 lub 1 i pół kop. od puda, jest to poniekąd niespodzianką, gdyż wobec płacy wiosennej i w żniwa jest to cena bardzo nizka.

Em.

Ołyka (powiat dubieński).

D. 11 września 1906 r.

W okolicy Ołyki znajduje się 10 kolonii polskich ogółem około 3,000 dusz. Koloniami tutaj nazywają osady zamieszkałe przez czynszowników, lub przez bezrolną ludność, dzierżawiącą kawałki ziemi u obywateli. Owi koloniści, przeważnie dawna szlaszta zagrodowa, choć zewnętrznie mało co się różnią od włościan tutejszych, jednakże pod względem umysłowym i kulturalnym stoją znacznie wyżej od tych ostatnich: mają pewne, dość jednak nieokreślone poczucia narodowe polskie, niektórzy z nich abonują gazety polskie, w domu używają tylko języka polskiego, prawie wszystkie dzieci umieją czytać i pisać. Wielkiem też dla nich dobrodziejstwem będzie założenie w 5—6 koloniach szkółek polskich staraniem okolicznych ziemian: księcia F. Radziwiłła (prezesa Koła polskiego w Berlinie), hrabiego I. Sołtyka, p. J. Bogusza, hrabiego A. Miączyńskiego, pp. Wardeńskich, pana Wierzbickiego, pani F. Milowicz, pani M. Orzeszkowej i innych, miejscowego proboszcza ks. S. Małeckiego, oraz dzierżawców i pracowników rolnych dominiów — jak tylko ustawa „Oświaty“ dla guberni wołyńskiej będzie zatwierdzoną.

Koloniści płacą tenuty rocznej do 6 rubli z morgi ziemi ornej i 4 ruble za sianożęć; na jedną rodzinę wypada im przeciętnie od 4-ch do 6-ciu dziesięcin ziemi. Bieda jednak znaczna wśród nich panuje, głównie z powodu braku taniego kredytu, dobrej uprawy roli i krótkoterminowych kontraktów dzierżawnych. 84 z tych kolonii, leżące w obrębie majątku hr. J. Męcińskiej są obecnie widownią przygotowujących się może nawet krwawych wypadków. Rzecz się ma tak, że administracya hr. Męcińskiej, na mocy kontraktów dzierżawnych, ubiegłych od lat kilkunastu, a obecnie, na mocy wyroku sądowego, ma prawo odebrać kolonistom (swym dawnym czynszownikom) ziemię, co też zamierza uskutecznić, tembardziej, iż ci ostatni od lat paru wcale tenuty dzierżawnej nie płacą. Koloniści ci, z chwilą, gdy im dzierżawioną ziemię odbiorą—zostają bez dachu nad głową i bez wszelkich środków do życia, gdyż nawet chudoba wszelka pozostanie sprzedaną na pokrycie kosztów sądowych i zaległych rat. Ilość tych kolonistów wynosi do 200 rodzin. Odgrażają się oni, że nie dopuszczą siłą do wykonania wyroku, że spalą oni zabudowania dworskie hr. Męcińskiej, a straż leśną, komornika i administratora zabiją. Pogarsza położenie obietnica rozmaitych nieprawnych „przyjaciół ludu“, że mają w dzień zajęcia zjawić się na miejsce i siłą przeszkodzić wykonaniu wyroku. Emisaryusze Bund'u, przeważnie z Równego, agitują wśród nich i namawiają ich do ostatecznych ekscessów, obiecując przysłać na pomoc tak zwaną „bosą komendę“— a wiemy, co to znaczy i jakie tego fatalne skutki dla samych nawet kolonistów wyniknąć mogą. Byłoby też do życzenia, by sprawę tą udało się załatwić na drodze polubownej, to jest, by hr. Męcińska zgodziła się bądź na przedłużenie kontraktu, bądź na sprzedaż owej ziemi, w ilości tylko 600 dziesięcin. Sami koloniści niczego też innego nie pragną, a że należą do gminy miejscowej, więc mogą to łatwo uskutecznić za pomocą Banku włościańskiego. Zresztą spokój u nas panuje zupełny i jeśli powyższą sprawę uda się załagodzić, to możemy mieć nadzieję, iż nadal spokój w naszym zakątku zakłóconym nie będzie. Jeśli zaś, broń Boże, dojdzie do jakiej awantury, lub starcia z powodu wyżej opisanych faktów, całej naszej okolicy grozić mogą poważne nieporozumienia z włościanami i przykład ten może fatalne skutki sprowadzić dla wszystkich okolicznych ziemian.

verus.

KRONIKA.

— **Pierwsze posiedzenie zarządu T-wa „Oświata“.** Wczoraj w lokalu klubu polskiego „Ogniwo“ odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego na wiecu organizacyjnym, w dniu 10 b. m., zarządu T-wa „Oświata“. Przewodniczył p. Tomasz Michałowski, który we wstępnem przemówieniu podniósł konieczność urządzenia stałego biura i zebrania statystycznych dat co do ludności polskiej w Kijowie. Powiadomił on również zarząd organizacyi oświatowej w jampolskim powiecie i o przeprowadzonej tamże statystyce polskiej ludności.

Po ułożeniu porządku dziennego, przystąpiono do wyboru prezydyum. Wybrani zostali: na prezesa p. J. Andrzejowski, na wice-prezesa p. Tomasz Michałowski, na sekretarza p. Władysław Łukaszewicz, na skarbnika pan Antoni Bukowiński.

Po przeprowadzonej szczegółowej dyskusyi wybrano komisye: dla szkolnictwa elementarnego, odczytową, prowincyonalną, prawną i skarbową, które mają w terminie miesięcznym zarządowi przedstawić szczegółowe projekty organizacyi i działalności. Do komisyi szkolnej wybrano pp.: Andrzejowskiego, Wilkoszewskiego i Łukaszewicza. Do komisyi odczytowej pp.: Bartoszewicza i Bielawskiego. Do komisyi prowincyonalnej pp.: Hanickiego, A. Bukowińskiego, Maternickiego i Michała Kulikowskiego. Do komisyi prawnej pp.: L. Knolla, Wilhelma Kulikowskiego, M. Morgulca, Pratkowskiego i Tad. Mostowskiego. Do komisyi skarbowej: panią Lucyanową Knollową i pp.: A. Bukowińskiego, D. Chojeckiego, Perro, Wilińskiego i Staniszewskiego.

Uchwalono zorganizować stałe biuro z płatnym funkcyonaryuszem i prze-

Bez maski.

Redakcya naszego pisma otrzymuje często listy od swoich czytelników, niema bowiem takiej redakcyi na świecie, któraby nie otrzymywała od swoich czytelników ogromnej ilości listów, przeważnie — z wymyślaniem.

Z tej olbrzymiej literatury, która w znacznej mierze skazana jest na śmierć bez rozgłosu, chciałbym przytoczyć parę wyjątków.

Czynię to nie jako surowy bocian, lecz jako dobroduszny relator, pragnący pewne nastroje społeczne przelać do wiadomości tych nielicznych, którzy prenumerowanie pism polskich uważają nie za łaskę, czynioną wydawcom, lecz za obowiązek spełniony względem własnego społeczeństwa.

Prosty robotnik pisze do nas:

Szanowny Dzienniku! Czarną ręką robotnika zamarzyłem skreślić kilka słów do Ciebie. Witam Cię z uczuciem radości i miłości, bo się po polsku do nas odzywasz, a drogą mi jest ta polska mowa nasza bo kocham Polskę i ten naród polski...

Robotnik niezupełnie nam dowierza.

„Pięknie się nam rekomendujesz i obiecujesz, żeś się podjął nas pogodzić. Nas Polaków, którzyśmy się rozpierzchli do różnych obozów wrogich sobie. Dałby to Bóg! Ale jakoś trudno ci wierzyć, bo się podpisujesz imieniem Hrabiego. A nas uczyli, że hrabiowie i magnaci to burżuazya, co krew naszą pije.“

„Jest nas tu w Kijowie sporo robotników i różnego rodzaju biedaków, którzy się nazywamy „Polakami“, mówię w cudzym słowie, bo na prawdę to Bóg wie, kto my tacy jesteśmy. Ale nie my sami temu winni. Winni ci z góry, co to się mianują pięknemi imionami, płaszczyki na siebie kładą, niby to obchodzi ich nędza nasza, ale dają tylko to, co z nosa im spadnie.“

Potem następują wyjaśnienia, co ten proletaryusz polski pod słowem „polskość“ rozumie,

„Jam biedny robotnik i w znacznej mierze straciłem wiarę w życzliwość „Panów“, ale kocham Polskę, kocham ten naród, jakim go sobie wyobrażam: wierny Bogu i Ojczyźnie, szlachetny, cnotliwy, wypróbowany, wyrobiony, zahartowany, nawykły do dyscypliny, działający z pobudki szlachetnych zasad, a z tem wszystkiem wolny, równy, braterski a szczery, a serdeczny, bez cienia podłej obłudy, interesowności osobistej.“

W końcu robotnik nam grozi, ale nie jest to groźba renegacyi, odstępstwa i osobistej, że tak powiem, „kieszeniowej“ zemsty.

On pisze:

„Więc w imieniu całego proletaryatu polsko-katolickiego, zamieszkałego w Kijowie i na Ukrainie, proszę Cię kochany Dzienniku bądź nam szczerym przyjacielem i zbliż się do nas, a pracując dla naszej ojczyzny i naszych rodaków, pamiętaj, że i my jesteśmy tym narodem. A jeśli będziesz fałszywym to się długo nie ostoisz, bo się na Tobie poznamy i Bóg Cię sam zniszczy, bo nasze łzy i krew nasza woła o pomstę do Boga na wszystkich obłudników, którzy biorą płaszcze przyjaciół na siebie, a są chytrymi lisami.“

W tym liście uderza proste, szczere uczucie dla polskości. Ten robotnik rozumie siłę i wagę polskiego słowa, on, wychowany w uczuciu niechęci dla „hrabiów i burżujów“, wita nas jednak „z uczuciem radości i miłości“, bo się „po polsku“ do niego odzywamy. On w razie zdrady odwróci się od nas i pomsty bożej na nas wzywa, ale on przez zemstę nie pójdzie w stronę „polskości“ przeciwną, bo on mówi: *kocham Polskę, kocham ten naród nasz, polski takim, jakim go sobie wyobrażam.*

Pamiętajmy, że ten robotnik należy do tej klasy, dla której polskość nigdy zbyt czułą matką nie była, której tę „polskość“ nikt i nigdy do serca i mózgu nie wdrażał, która w nędzy i ciemnocie szła samopas i tak łatwo mogła zboczyć na bezdroża. Więc że takich, jak on, jest mało — nasz to grzech i wina nasza, a że nie bacząc na wszystko są i tacy, to powinno skierować nas na to pole żyzne, które leżało dotychczas odłogiem.

A teraz list inny.

List polskiego „inteligenta“.

Wyjątki z tego listu (niestety, jednego z wielu) umieszczam dla pouczającego zestawienia i serdecznie przepraszam robotnika polskiego za to sąsiedztwo, które zresztą w niczem mu nie ubliża.

Niepodpisany pan oświadcza, że ponieważ, prenumerując „Dziennik Kijowski“ od 1-go września kilku numerów dotąd nie otrzymał, więc (pisze w onym liście) *zmuszony jestem mimo wszelkich chęci wrócić do gazety ruskiej.*

Przytem nieznany nasz korespondent niesłychanie jest dbały o czystość mowy polskiej, więc nas karci za niedbałość w danym kierunku.

Korespondent zapytuje:

— „Czyż nie znajdzie się ani jednego z pośród Nich, *coby* choć względnie *wiedział* język polski?“

I następnie dumny z tego, że on „wie“ ten język, prawdopodobnie ze szpalt gazety ruskiej, rozdziera szaty nad wyrazem „przedłożyć“ jego zdaniem należącym do takich „które jawnie i okropnie kaleczą nasz język“.

Tyle nasz korespondent.

Dodać muszę, że takich korespondentów mamy sporo.

Listów z zachętą otrzymujemy bardzo mało, o rzeczowe korespondencye prowincyonalne doprosić się mimo błagań, nie możemy, ale listy z groźbą „wrócimy do gazet ruskich“ — te w ilości obfitej spływają do naszego kosza.

I nic dziwnego.

Jeżeli z liczby 800,000 Polaków kresowych policzymy takich, którzy chcą wrócić „do gazet ruskich“ i takich. którzy „wracać“ nie potrzebują, bo z prasą polską, nie mówiąc już o „Dzienniku Kijowskim“, nigdy nic wspólnego nie mieli, toć uformuje się wielotysięczne i arcy zresztą dobrane towarzystwo.

Czy mam wyprowadzać stąd wnioski?

Sądzę, że oba listy są tak jaskrawo charakterystyczne, iż podłoże ich duchowe samo, z nieprzepartą siłą narzuca się świadomości czytelnika.

Niejednokrotnie przychodzi na myśl, czem ostatecznie jest ta nasza polskość kresowa, czy nie jest ona w znacznej ilości wypadków zewnętrznym blichtrem i łudzącym oko pokostem, czy w ogromnej ilości osobników nie jest to forma li tylko, próżna swej treści istotnej, czy nie ma racyi nasz szczery korespondent, pisząc: „bo na prawdę to Bóg wie, kto my tacy jesteśmy“.

Słowa nasze są wielkie, pyszne i wspaniałe, ale pewne fakty i pewne czyny uderzają rozpaczliwym wprost indyferentyzmem dla najistotniejszych i najżywotniejszych interesów ogólnonarodowych. Tak często, tak ogromnie często wyrazy „przesada“ i „szowinizm“ stają się dla nas tarczą wygodną, kiedy spotykamy kategoryczne twierdzenie, że każdy nasz czyn musi mieć wyjście z myśli, przełamanej przez pryzmat interesów narodowych, bo inaczej staje się czynem nie polskim i często dla polskości tej szkodliwym i wrogim.

Wielu z nas przestało poprostu rozumieć dlaczego nasze czyny muszą być koniecznie polskiemi i jako jedyny ich probierz stawia li tylko uczciwość, wolną i czcigodną obywatelkę całego świata.

Naturalnie, że jest to frazes ochronny, że jest to tarcza wygodna dla zwykłego niechlujstwa ducha, który się broni od pewnych wyrzeczeń i trudności pozorną logiką potwornego sofizmatu.

Uczciwość nie wyklucza polskości, ale polskość wymaga pewnych ofiar, więc się ją wyrzuca z codziennego życia i zostawia dla odświętnych obrzędów, jako błyskotliwą i podniecającą nerwy przyjemność.

Tem się tylko tłómaczy niesłychana obojętność naszego społeczeństwa dla odradzającego się piśmiennictwa kresów, nietylko tam, na prowincyi, ale i tu, w Kijowie, wśród kilkudziesięciu tysięcy miejscowych Polaków, którzy ostatecznie zupełnie prawidłowo rozumują, że nieprenumerowanie pisma polskiego nie sprzeciwia się bynajmniej moralności — wszechświatowej.

Wprawdzie gazeta w środowiskach, zwłaszcza pomniejszych, staje się centrem duchowego życia, grupując dokoła siebie ludzi kultury swojskiej, stwarza atmosferę narodowo-kulturalną i jeżeli nie rodzi talentów to je wyszukuje i ku światłu wynosi.

Ale co to wszystko ma wspólnego z uczciwością?

Dlaczego każdy Polak, mający środki po temu, musi koniecznie wspierać piśmiennictwo ojczyste na kresach, kiedy to nie wypływa bynajmniej z nakazów moralności oderwanej.

Więc Polacy kresowi wracają do gazet rosyjskich, a jeszcze częściej wcale z nich nie wychodzą; ci zaś, którzy ich karcą, są to spóźnieni pieśniarze-szowiniści, pogrążeni w zbutwiałym nacyonalizmie.

Edward-Marya.

prowadzenie tej sprawy polecono skarbnikowi.

Następne posiedzenie zarządu wyznaczone zastało na dzień 21 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Z Towarzystwa gimnastycznego.** Towarzystwo urządza w tygodniu bieżącym dwa zebrania towarzyskie, mające na celu dać swoim członkom, rodzinom i gościom ich, parę chwil rozrywki. Pierwsze nosi miano wieczoru humorystycznego, odbędzie się w sobotę o godz. 9-ej wiecz., i składać się będzie z obrazka scenicznego, monologów, deklamacyi i śpiewów, wykonanych przez artystów teatrów warszawskich: panią A. Kindlerową, p. Kindlera i p. Olszewskiego. W niedzielę zaś o godz. 6-ej wiecz., odbędzie się wieczornica, na której program złożą się produkcye wokalne i popis gimnastyczny.

— **Wystawa gospodarki wiejskiej i rękodzielnictwa** otwiera się dnia dzisiejszego w Nieżynie i przeciągnie się do dnia 25 września.

— **Wybuch.** Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem, na schodach domu Nr 29 przy ul. Puszkińskiej, usłyszano silny huk, który jak się okazało, był spowodowany przez wybuch petardy, położonej przez nieznanego sprawcę i zapalonej za pomocą lontu. Wybuch przeraził lokatorów i właściciela domu, ale kiedy wybiegli oni na schody, nikogo tam już nie było.

— **W sprawie zabójstwa F. Stamatti.** Śledztwo prowadzone w sprawie zabójstwa F. Stamatti wykryło parę ciekawych szczegółów. Znaleziona niepodal miejsca gdzie dokonano zabójstwa, pochwa od sztyletu, za pomocą którego prawdopodobnie zabito S., jak to stwierdzają zeznania świadków należała wraz z kinżałem do brata nieboszczyka, a ostatnimi czasy była przechowywaną razem z rzeczami nieboszczyka. Po zabójstwie ani sztyletu ani pochwy już nie było. Zwłoki zabitego pochowano onegdaj. Tegoż dnia spisano inwentarz rzeczy należących do nieboszczyka. Wczoraj dokonano ścisłej rewizyi w mieszkaniu, które zajmował F. Stamatti. Rewizyę rozpoczęto o godzinie 2-ej po południu i do godz. 11-ej wiecz. jeszcze jej nie ukończono.

— **Prezentacya policyi gubernatorowi.** Wczoraj zrana w domu gubernatorskim przedstawiali się generał-majorowi Wieretiennikowowi urzędnicy kijowskiej policyi miejskiej. Stawili się: policmajster Iłukowski, dwaj jego pomocnicy, sekretarz policyi miejskiej, zarządzający oddziałem policyi tajnej, brandmajor i 8-miu komisarzy cyrkułowych z pomocnikami. Generał-major Wieretiennikow zwrócił się do wszystkich zebranych z krótką przemową, w której wspomniał o zaletach policyi kijowskiej, o czem słyszał jeszcze w Petersburgu, przyczem wyraził życzenie, aby policya kijowska w dalszym ciągu tak samo postępowała, jak dotąd. Przyjęcie trwało pół godziny.

— **Rabunkowy wyrąb lasu.** Kijowski komitet ochrony lasów postanowił uznać za rabunkowe wyrąbywanie lasu we wsi Michałówce (pow. kijowskiego), należącej do kilku osób. Z tej racyi postanowiono wstrzymać rąbanie lasu na całej przestrzeni, wynoszącej 490 dzies. do chwili, gdy każdy właściciel każdego działu leśnego przedstawi plan gospodarki leśnej i takowy zostanie przez komitet zatwierdzony.

— **Stan handlu w gub. kijowskiej w 1905 roku.** Sądząc z niżej podanej listy wykupionych świadectw przemysłowych w 1905 r., ruch handlowy zmniejszył się znacznie w stosunku do 1904 roku:

Wykupiono świadectw przemysłowych:

	w 1904 r.	w 1905 r.
kupieckich		
1-ej gildyi —	481 szt.	431 szt.
2-ej „ —	1,032 „	980 „
handlowych (wszystkich 5 kategoryi)		
rocznych	25,569 szt.	27,781 szt.
półrocznych	2,211 „	1,954 „
przemysłowych	2,980 szt.	2,872 szt.
na prowadzenie sprzedaży detalicznej	8,762 szt.	8,880 szt.

— **Przemysł tytoniowy w gub. kijowskiej.** W 1905 roku w gub. kijowskiej było 22 fabryk tytoniu, z obrotem rocznym 4,910,208 rb. 95 kp. W stosunku do 1904 roku 2 fabryki ubyły, a obrót ogólny zmniejszył się o 4 proc.

OSOBISTE.

— Powrócił z Humania starszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. Mejsner.

— Przyjechał z Berdyczowa i zamieszkał w hotelu Europejskim członek rady państwa, generał od infanteryi, A. Kosicz.

— GNIAZDO RABUSIÓW. Dnia 13-go września, o godzinie 11-ej zrana, około szpitala Aleksandrowskiego, rabuś jakiś wyrwał z rąk p. Maryi Płotkinej woreczek z pieniędzmi, kolczykami i papierami i zaczął z tem wszystkiem uciekać. Za uciekającym pobiegł żandarm z twierdzy, nazwiskiem I. Kazaczenko; gdy go wreszcie schwycił, okazało się, że złodziej woreczka nie miał przy sobie.

Na zapytanie żandarma oświadczył, że woreczek wrzucił do Prozorowskiego kanału podziemnego. Kozaczenko udał się do kanału za złodziejem, ale ten po drodze mu umknął. W tej samej chwili nadszedł rewirowy. Do kanału posłano stójkowych, rewirowy zaś stanął przy drugim końcu kanału. Po paru chwilach wyszedł zeń jakiś oberwaniec, którego aresztowano. Jest to pozbawiony praw i zesłany do gub. tobolskiej za zabójstwo Michał Poliszczuk. P. Płotkina oświadczyła, że to nie on skradł jej woreczek. Tamten rabuś tymczasem znikł. W kanale stójkowi znaleźli, oprócz woreczka p. M. Płotkinej, jeszcze dwa inne woreczki, pasek skórzany i sakwojaż.

— POŻAR W FABRYCE SPILIOTI. Wczoraj, o godz. 5-ej po południu, wybuchł pożar w fabryce tytoniu akcyjnego Towarzystwa «Spilioti» w domu Nr 66 przy ul. W.-Wał. Ogień objął całą suszarnię, gdzie w chwili pożaru znajdowało się 260 pudów tytoniu. Część tytoniu spaliła się, część zalano wodą. Spaliła się również krata żelazna, służąca do suszenia tytoniu. Fabryka i materyał były ubezpieczone.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Heleny Iwanowej, przy Krywym Zaułku Nr 10, skradziono rzeczy na rb. 180. Dymitrowi Dońcowowi (Stepanowska Nr 28) skradziono rzeczy na rb. 60. Złodziejkę, Akulinę Winnikową, aresztowano.

— POŻARY. We środę, wieczorem wybuchł pożar w domu kupca G. Abramowa (ul. Wozdwiżeńska Nr 1). Spaliły się suterény. Straty niewyjaśnione.

— Przy ul. Zabarskiej, w posiadłości Ordy, spaliła się szopa z sianem. Straty wynoszą rb. 600.

— W SPRAWIE POŻARU W BROWARZE. Pożar w południowo-rosyjskim browarze akcyjnym trwał do godz. 3-ej zrana. Spaliło się dwa skrzydła pięciopiętrowe i 1 czteropiętrowe, pozostały z nich tylko mury. W ogniu zginęło około 6,000 pudów słodu i ziarna. Straty wynoszą podobno przeszło 100,000 rb.; browar był ubezpieczony w Towarzystwie «Północnem» na sumę 200,000 rb.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 14 września 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	0,9	0,0	0,9
Barometr przy 0 w m. m.	741,4	741,7	744,3
Stop. wilgotności w proc.	100	100	93
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.7	P.P.Z5	P.P.Z7
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w m/m.	11,5	12,5	2.0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby .	0,7
Najniższa	1,2
„ na powierzchni ziemi . .	0,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby .	0,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby .	10,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na krańcowej północy Europy, w centrum Rosyi (Warde — 743 m. m., Kursk — 750 m. m.). Temperatura niżej normy w większej części Rosyi. Oczekuje się: chłodna i sucha pogoda w centrum, na zachodzie i południo-zachodzie, opady w większej części pozostałej Rosyi, cieplej na wschodzie.

Sprawozdanie z rynku zbożowego.

(Telegramy z dnia 14 września 1906 r.).

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą mało ożywione, z żytem ożywione, z owsem mocniejsze.

Ceny: Pszenica 95 k.—1 rub., żyto 78—83 k., owies 72 — 86 k.

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego spokojne, ale stałe.

Ceny: Pszenica odeska Ulka w naturze 9 p. 30 f. — 85 k., żyto w naturze 9 p. 15 f.—69 k., owies — 80 k., jęczmień 63 k., kukurydza 52 kop.

Nikołajew. — Usposobienie rynku zbożowego słabe.

Ceny: Pszenica girka-ulka w naturze 9 p. 05 f. $82^{1}/_{2}$ — 83 kop., żyto w naturze 9 p. 04 f. 74—$75^{1}/_{2}$ k., owies $67^{1}/_{2}$—68 k.

Rewel. — Usposobienie rynku zbożowego stałe.

Ceny: Żyto 92 — 93 kop., owies 74 — 76 kop.

Libawa. — Usposobienie rynku zbożowego — z żytem spokojne, z resztą zboża mocne.

Ceny: Żyto 81—83 k., owies biały, zwyczajny $74^{1}/_{2}$—77 k., otręby grube 6 — 68 kop., średnie 65—66 kop., drobne 64 kop.

Gdańsk. — Ceny: Pszenica 88 kop., żyto $77^{1}/_{8}$ kop., owies 1 rb. $06^{1}/_{8}$ — 1 rb. 19 kop., otręby pszenne $61^{3}/_{4}$ kop., żytnie $69^{3}/_{4}$ — $75^{1}/_{8}$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z pszenicą, żytem, owsem, soczewicą i bobem końskim słabsze, z gryką i otrębami grubemi mocniejsze, z otrębami średniemi, drobnemi i żytniemi, siemieniem lnianem, siemieniem rapsowem i makiem stałe, z grochem „Wiktorya“ słabe, z rzepakiem wysokim mocne.

Ceny: pszenica rosyjska, czerwona $93^{1}/_{4}$—$94^{3}/_{4}$ k., żyto rosyjskie $75^{3}/_{8}$—$76^{5}/_{8}$ k., owies biały, zwyczajny $71^{1}/_{4}$—$72^{3}/_{4}$ k., jęczmień pastewny $72^{3}/_{4}$—$85^{5}/_{8}$ kop., gryka $73^{5}/_{8}$—$78^{7}/_{8}$ kop., otręby pszenne grube $67^{1}/_{2}$ — $68^{1}/_{4}$ k., średnie 63 — $63^{3}/_{4}$ kop., drobne $62^{1}/_{8}$—63 kop., żytnie $67^{1}/_{2}$ — 69k., soczewica nowa, zielona, wysoka 3 rub. $90^{3}/_{4}$ k.— 4 rb. $19^{3}/_{4}$ k., bób koński 1 rb. 01- 1 rb. $04^{3}/_{4}$ k., groch „Wiktorya“ $87^{1}/_{4}$ kop. — 1 rb. $36^{1}/_{2}$ kop., siemię lniane 1 rub. $54^{3}/_{4}$ — 1 rub. $56^{1}/_{4}$ kop., siemię rapsowe 1 rub. $89^{5}/_{8}$ — 1 rub. $93^{3}/_{8}$ k., rzepak wysoki 1 rub. $74^{3}/_{8}$—2 rub. $20^{1}/_{8}$ k., mak niebieski 3 rub. $48^{3}/_{4}$ k.—3 rub. $76^{1}/_{2}$ kop.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 12 września.

× Krążą pogłoski, że prezesem zarządu Czerwonego Krzyża po księciu Wasilczykowie będzie mianowany znany z wojny rosyjsko-japońskiej generał-adjutant, generał-kawaleryi baron F. Meyendorf.

× Zarząd główny do spraw prasowych zawiadamiając okólnikiem komitety prasowe o uchwałach moskiewskiej izby sądowej, która skazała właścicieli i zarządzających drukarniami na kary za wypuszczenie w listopadzie roku zeszłego broszur bez cenzury uprzedniej, proponuje nie prowadzić całego szeregu procesów do czasu, póki wyroki izby moskiewskiej nie będą prawomocne, lub też dopóki nie wyda decyzyi senat, który jeszcze się w tej sprawie zupełnie nie wypowiedział.

× Naznaczony na d. 8 września doroczny popis uroczysty w Mikołajewskim gimnazyum męskiem nie odbył się w tym roku z powodu obawy demonstrancyi ze strony uczniów.

× Zarząd apanażów zawiadomił saratowski zarząd gubernialny, że podatki ziemskie za drugą połowę 1906 r. nie mogą być wniesione dla braku środków, skutkiem bowiem agitacyi rewolucyjnej we wsiach, podatki do kasy apanażowej nie są wpłacane.

× Związek prawdziwych Rosyan tworzy skrycie drużyny bojowe z wyrzutków społeczeństwa. Znany Pawołakij Kruszewan rozsyła odezwy z nawoływaniem do tworzenia drużyn i nadsyłania składek na broń, po 50 kop. od każdego zapisującego się do drużyny.

× D. N. Szipow, były leader partyi 17 października, wstępuje do partyi kadetów.

× Raniona przy zamachu córka premiera Stołypina ma się gorzej. W ranie wzmocnił się proces zapalny.

× W radzie ministrów rozpatrują obecnie projekt wydawania pożyczek przez Bank włościański pod zastaw ziem nadziałowych. Pożyczki te będą wydawane gminom, wsiom, a także i oddzielnym włościanom.

× Na pierwszy wykład b. posła, prof. Petrażyckiego, zjawiło się tylu słuchaczy, że audytoryum nie mogło ich pomieścić. Profesor wraz ze słuchaczami przenieśli się do sali aktowej.

× Leaderzy partyi 17 października, zwrócili się z odpowiedniem przedstawieniem do P. Stołypina w kwestyi zabronienia zjazdu kadetów, utrzymując, że zabronienie zjazdu otacza kadetów aureolą męczenników politycznych, że szkodzi interesom partyi 17 października. Na skutek tego przedstawienia, kwestya zjazdu partyi K.-D. była jeszcze raz rozpatrywaną w radzie ministrów.

× Kredyt w ilości 4 milionów rb., przeznaczonych na pożyczki dla ziemstw został całkowicie wyczerpany. Na nowy kredyt środków niema. Ziemstwom grozi kompletna ruina.

× Rozboje zbrojne zaczynają i w Petersburgu być na porządku dziennym. Wczoraj pięciu, uzbrojonych w rewolwery, przyzwoicie ubranych, młodych ludzi, weszło do mieszkania p. Rabinina. Zagroziwszy obecnym rewolwerami, zamknęli ich w gabinecie i podedrzwiami położyli bombę. Zabrawszy w papierach, gotówce i kosztownościach 200,000 rb., zniknęli bez śladu.

Z zagranicy.

Kościół we Francyi. „Giornale d'Italia“ przytacza rozmowę z jednym z dostojników Kościoła, w sprawie przyszłego stosunku Kościoła do rządu we Francyi: „W obecnej chwili — piszą tam — ani rząd francuski, ani Watykan nie myślą robić żadnych ustępstw, by wytworzyć możliwy *modus vivendi*. Kościół żadnego nacisku wywierać nie będzie, a rząd może postępować, jak mu się będzie podobało. Była chwila, w której jakaś ugoda była możliwą, ale ta bezpowrotnie minęła. Kościół katolicki, o wiele starszy od Rzeczypospolitej, przechodził już cięższe próby. Przygotowano wszystko, aby los duchowieństwa przy zastosowaniu nowego prawa zrobić znośniejszym“.

Czesi wobec austryackiej reformy wyborczej. Czeskie czasopismo „Luczan“ zamieszcza artykuł, w którym daje do zrozumienia, że Czesi nie przeszkadzaliby żądaniom Niemców, aby rozdział mandatów zawisły był od kwalifikowanej większości, ale w zamian żądają, aby Niemcy zgodzili się na rozszerzenie kompetencyi Sejmów i na odpowiedzialność Namiestnika przed Sejmem. Autor dowodzi, że nie byłoby to jednostronną korzyścią dla Czechów, lecz skorzystałyby z tego obie narodowości zarówno.

Zjazd katolicki na Węgrzech. Wczoraj rozpoczęły się w Budapeszcie obrady VI zjazdu katolickiego. Zagaił je hr. Jan Zichy, poczem odczytano telegramy, które imieniem zjazdu mają być wysłane do Papieża i Najj. Pana. Po południu rozpoczęły się obrady merytoryczne.

Zmiany w dyplomacyi. Z Wiednia donoszą, że austryacki konsul generalny w Kairze, hr. Koziebrodzki, ma otrzymać stanowisko posła w Bukareszcie. Ambasador petersburski, Aerenthal, podaje się do dymisyi.

Według informacyi „Fremdenblattu“, potwierdza się wiadomość, iż na następcę hr. Calice, dotychczasowego ambasadora w Konstantynopolu, upatrzony jest poseł w Bukareszcie, margr. Pallavicini.

Koło polskie w Wiedniu a Królestwo. Do „Kuryera Warszawskiego“ donoszą: „Na wniosek posła Głąbińskiego, komisya parlamentarna Koła polskiego ma wziąć pod rozwagę, czy i jakie stanowisko ma zająć Koło polskie wobec wypadków w Królestwie Polskiem

Japończycy na Sachalinie. Petersburskie dzienniki donoszą, że Japończycy wbrew umowie, zawartej w Portsmouth, zaczynają opanowywać i fortyfikować Sachalin.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 14 września. — W Warszawie rozpoczęło swą działalność Towarzystwo pomocy doraźnej polskim robotnikom narodowym.

Dziś w nocy usiłowano dokonać pod Warszawą zamachu na pociąg kolei Nadwiślańskiej przez złe ustawienie zwrotnicy. Sprawcy uciekli, poraniwszy wezwanego mechanika.

Policya austryacka, z powodu przenoszenia się bandytyzmu do Galicyi, zarządziła na granicy sprawdzanie osobistości.

Z Poznania donoszą: Opór dzieci przeciw niemieckiej nauce religii objął wszystkie szkoły ludowe i zaczyna przechodzić do klas niższych szkół średnich.

Latyczów, 14 września. — Z dygnitarzy duchownych, obecny tylko biskup Niedziałkowski. Zjazd duchowieństwa i obywateli nader liczny.

Misyonarze galicyjscy, poruszając w naukach, udzielanych pątnikom, sprawę stosunków rolnych, działają na umysły słuchaczy nader uspakajająco.

Pogoda przeszkadza zewnętrznej wspaniałości uroczystości jubileuszowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 13 września. (Urzędowy). Na posiedzeniu d. 12 września, rada ministrów zatwierdziła wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie wydzielenia Baku, jego okolic, półwyspu apszerońskiego, oraz wysp Nargen i Świętej w jeden okręg miejski (gradonaczalstwo). Rozruchy i pożogi, peryodycznie nawiedzające bakińskie zakłady przemysłowe, począwszy od roku 1904 wyrządziły w ciągu 1905-go roku w przemyśle naftowym szkód bezpośrednich do 20 milionów rubli, tudzież odbiły się fatalnie na ekonomicznym stanie całego kraju. Również ochrona policyjna w okręgu bakińskich zakładów przemysłowych wykazała swą kompletną nieudolność, wskutek czego rząd zmuszony był do obmyślenia innych środków, gwarantujących spokojny bieg życia. Wyższe władze miejscowe oraz zjazd przemysłowców naftowych uznali za jeden ze środków, wyodrębnienie miasta wraz z okręgiem przemysłu naftowego z gubernii bakińskiej i utworzenie zeń samodzielnej jednostki administracyjnej, posiadającej bardziej liczny personel policyjny. Jednocześnie przemysłowcy nalegali na jak najszybsze wprowadzenie w życie tego środka i wyrazili chęć przyjścia z pomocą skarbowi, wyznaczając w tym celu przeszło 500 tysięcy rubli zapomogi rocznej ze specyalnego znajdującego się w ich ręku kapitału żelaznego. Specyalna komisya złożona z urzędników wszystkich wydziałów, rozpatrująca tę sprawę przed wniesieniem jej do rady ministrów określiła sumę rozchodów niezbędnych dla utrzymania „gradonaczalstwa“ miejskiego, oraz dwóch okręgów policyjnych: bakińskiego i bałachano-sabunczańskiego w kwocie 937,540 rubli, która rozłożona będzie między zarządem miasta Baku i mieszczanami ze spłatą 150,000 rubli rocznie; przemysłowcy naftowi wypłacać będą 543,440 rub., skarb 244,100 rub. Przyszłe wydatki skarbu w porównaniu z obecnymi wydatkami na utrzymanie policyi bakińskiej ulegną zmniejszeniu.

Wreszcie zaaprobowano wniosek ministra sprawiedliwości o środkach zapobiegających coraz częściej zdarzającym się ucieczkom więźniów.

Bardzo skutecznym środkiem uniemożliwiającym ucieczkę są kajdany; tymczasem prawodawstwo obecne nakładanie ich uważa za samodzielny rodzaj kary, stosowanej tylko w razie wykrycia przygotowań do ucieczki lub usiłowania takowej, ale i w tym wypadku z pod kary tej wyjęte są najrozmaitsze osoby. Z tego powodu kajdany nie mogą być uważane za środek stosowany do uniemożliwienia ucieczki więźniów. Rada ministrów zezwoliła policyi w razie schwytania przestępców na nakładanie, podczas odstawiania ich do więzień, obrączek typu zapożyczonego z zagranicy, gdzie podobne obrączki są w użyciu.

Petersburg, 14 września. — Dzisiaj, o godzinie 4 zrana, na strychu domu Jelisiejewa przy ulicy Ekaterynenskiej wybuchł pożar, który objął też archiwum Banku rosyjsko-chińskiego. Ogień ugaszono. Książki i dokumenty Banku zostały nieuszkodzone.

Z powodu zjazdu muzułmańskiego w Niżnim-Nowogrodzie „Rossija“ komunikuje: „W sierpniu, pełnomocnicy Muzułmanów, mieszkających w Rosyi, zwrócili się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o udzielenie pozwolenia na ogólno-rosyjski zjazd wyznawców islamu, w celu naradzenia się nad kwestyą walki z sektami religijnemi, sprzeciwiającemi się nauce Mahometa. Następnie wyraziwszy swe wiernopoddańcze uczucia dla Tronu i nowej ojczyzny, Muzułmanie prosili, aby obce osoby nie miały prawa uczestniczyć w zjeździe. Rząd nietylko nie widział przeszkód na pozwolenie wspomnianego zjazdu, lecz przypuszczał, że wynik zjazdu da pożyteczny materyał do przyszłych prac prawodawczych.

Lecz już na pierwszych posiedzeniach zjazd uchylił się od wyznaczonego programu, roztrząsając nie należące do niego kwestye polityczne i poddał krytyce działalność rządu, jako to: ograniczenie obywatelskich praw Muzułmanów, rozwiązanie Izby Państwowej, która według zdania zjazdu okazała państwu usługi. Oprócz tego, zjazd wysłał do szacha perskiego depeszę gratulacyjną z powodu wewnętrznych reform w Persyi, a potem przedstawił prezesowi rady ministrów rezolucyę, aby projekt prawa w sprawie religijnej Muzułmanów nie był rozpatrywany przed zwołaniem Izby Państwowej, z żądaniem przyspieszenia terminu zwołania Izby. Wskutek nadużycia przez Muzułmanów zaufania, rząd zmuszony jest nader oględnie zapatrywać się na wszelkie zjazdy i odmawiać pozwolenia w tych razach, gdy szczerość prośby budzi pewne podejrzenia“.

Na mocy wyroku sądu okręgowego, rzeczywisty radca stanu, Ławrow, oskarżony o ułożenie i wydanie odezwy, pobudzającej jedną część ludności przeciwko drugiej, został skazany na karę pieniężną w kwocie 100 rubli. Odezwa była zatytułowaną: „Żydzi — przyczyna wszystkich nieszczęść w Rosyi i środki zapobiegawcze przeciwko nim.“

Petersburg, 13 września. — Wczoraj królewicz Jerzy opuścił Kretę. Wyjazdowi jego towarzyszyły rozruchy. Królewicz zamierzał wyjechać z portu w Sudzie, ale, dowiedziawszy, że 3,000 Kreteńczyków uzbrojonych dąży do Sudy, postanowił wyjechać z Kanei. Uzbrojone tłumy, dowiedziawszy się o tem, przerwały linię pierwszych posterunków wojsk międzynarodowych i podeszły do pałacu i konsulatów. Nastąpiło kilka utarczek z oddziałami międzynarodowymi; raniono rosyjskiego żołnierza; straty, poniesione przez tłumy Kreteńczyków, nie są wiadome. Wobec groźnej sytuacyi królewicz, idąc za radą konsulów, wyjechał szczęśliwie na pancerniku z Kanei.

Wiadomość „Nowawo Puti“ o rozporządzeniu, danem jakoby wszystkim dowódcom ogręgów wojennych, aby w jesieni roku bieżącego nie powoływano do nauki szeregowców pospolitego ruszenia jest mylną. Ogólnego rozporządzenia o skasowaniu ćwiczeń służbowych szeregowców nie wydawano; wszystkim dowódcom udzielono tylko prawa kasowania, w razie potrzeby, tych ćwiczeń.

Petersburg, 14 września. — W 167 ziemstwach trwały do d. 13 września wybory do komisyi rolnych.

Z grona włościan wybrano członków w 139 ziemstwach, wyznaczono zaś w 140 gub.

Petersburg, 13 września. — Okręgowy sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie robotnika Pedzyńskiego, który zastrzelił w dniu 30 lipca rewirowego Jacznieniewa.

Stowarzyszenie kobiet rosyjskich zwróciło się do ministra sprawiedliwości z prośbą o zrównanie praw spadkowych kobiet z prawami mężczyzn.

W dniu 14 września w petersburskim okręgu naukowym odbędzie się zjazd dyrektorów szkółek ludowych ośmiu północnych gubernii. Przedmiotem obrad ma być umożliwienie szerszemu ogółowi dostępu do szkół początkowych.

Petersburg, 13 września. — Dziś na dziedzińcu Newskiej fabryki okrętowej 20-tu uzbrojonych bandytów otoczyło nagle płatnika Głuszczenkę i urzędnika Razmysłowa, niosących 15,000 rb. z biura do warsztatów, zabrali im pieniędze i strzelając uciekli. Po drodze zgubili 1,300 rb.

Petersburg, 13 września. — Petersburska Agencya telegraficzna w dniu 7 września podała wiadomość, zaczerpniętą przez biuro informacyjne, że główny zarząd rolnictwa zażądał od naczelników odwodów syberyjskich informacyi o ilości ziemi uprawnej i lasów w celu opracowania projektu oddania ziemi włościanom. Obecnie biuro informacyjne komunikuje, iż wiadomość ta była fałszywą.

Czasowy sweaborski sąd wojenny w sprawie 173 żołnierzy twierdzy sweaborskiej wydał wyrok, skazujący czterech na karę śmierci, 24 na ciężkie roboty, 92 do rot aresztanckich; uniewinnił 53.

Petersburg, 13 września. — Niektóre dzienniki rosyjskie podały mylną wiadomość gazety „Frankfurter Zeitung“ o konferencyi korespondenta ze Stołypinem. Korespondent „Frankfurter Zeitung“ podał wiadomość o konferencyi nie ze Stołypinem, a z inną osobą, która mu jakoby zakomunikowała poglądy Stołypina, że tylko za pomocą teroru można stłumić anarachię w Rosyi. Agencyę telegraficzną upoważniono do zakomunikowania, że Stołypin nie wypowiedział nigdy podobnego zapatrywania, a podane wiadomości są fałszywe.

Rada, omawiająca sprawę porto franka we Władywostoku, wysłuchała umotywowane wnioski przeciwników portofranka; powstała wymiana zdań. Następne zebranie rady odbędzie się w dniu 16 września.

Petersburg, 14 sierpnia. — Według wiadomości otrzymanych z Aten, królewicz grecki, Jerzy, przybył w dniu wczorajszym do Pireus na greckim statku wojennym „Psara“, w towarzystwie prywatnego sekretarza i adjutantów; w porcie nastąpiło spotkanie z regentem i pozostałymi członkami domu królewskiego. Na dworcu kolejowym w Atenach spotykali królewicza ministrowie i ciało dyplomatyczne. Jako najstarszy z przedstawicieli mocarstw opiekuńczych, poseł angielski, wystąpił do królewicza Jerzego z mową powitalną, w której wyraził uznanie rządów i mocarstw za podjęte trudy w zarządzie Kretą.

W zdrowiu córki Stołypina daje się zauważyć stopniowe polepszenie, złamana prawa kość goleniowa dobrze się zrosła, rany zaczynają się oczyszczać i zabliźniać; wygląd dobry. U syna Stołypina złamane biodro zrosło się prawidłowo i mocno, chory zaczął chodzić.

Helsingfors, 13 września. — W piwnicy oficyny Albrechta wybuchła bomba. Wyrwana jest część ściany, umeblowanie trzech mieszkań zniszczone. Śpiący lokatorowie zostali wyrzuceni z łóżek; ofiar niema.

Symbirsk, 13 września. — Ziemstwo telegraficznie wyraziło Stołypinowi oburzenie z powodu zamachu, oraz radość z powodu ocalenia ministra dla służby dla kraju i Cesarza.

Ryga, 14 września.—Sąd polowy skazał na karę śmierci, mieszkańców Częstochowy, Damusa i Dymalskiego, oskarżonych o rzucenie bomby do tramwaju.

Noworosyjsk, 14 września.—Dziś zrana, został rozstrzelany przestępca, oddany pod sąd polowy za ograbienie poborcy monopolowego i zranienie rewirowego.

Białystok, 14 września.—Sprawdzanie żołnierzy zapasowych w powiecie, nie wywołuje żadnych nieporozumień.

Bachmut, 14 września.—Wskutek rezolucyi sądu polowego, sprawę zamachu na życie dyrektora fabryk piotrowskich, oddano do rozpatrzenia wojennemu sądowi okręgowemu. Powodem tego była ta okoliczność, że przestępstwa dokonano przed utworzeniem sądów polowych.

Wasilków, 14 września.—Wypuszczono na wolność 4 więźniów politycznych.

Już drugi dzień sypie śnieg; zima zupełna.

Łódź, 13 września. — Zabito wystrzałem z rewolweru właściciela piekarni Lepińskiego.

Ekaterynosław, 13 września. — Za pogrom folwarku Kuźmickiej, sąd skazał jednego włościanina na rok, trzech zaś na 8 miesięcy więzienia.

Sosnowiec, 13 września. — Został rozstrzelany Lewkowicz, oskarżony o zamiar ograbienia kasy fabrycznej i o opór zbrojny przy aresztowaniu.

Małyż, 13 września. — Na mocy rozkazu generał gubernatora b. poseł do Izby Państwowej został skazany na dwumiesięczne więzienie za urządzenie odczytów dla włościan.

Wilno, 13 września. — Utworzono komisyę rolniczą w Lisnie. Delegaci szlachty i włościan złożyli u stóp Tronu podziękowanie za łaskę, okazaną prawem, wydanem w d. 4 marca.

Ufa, 13 września. — O godzinie 3-ej w nocy 10 uzbrojonych złoczyńców, związawszy 3-ch stróżów warsztatów kolejowych, zabrało tokarnię i dwa pasy wartości 400 rubli. Przestępcy zbiegli.

Kazań, 13 września. — Zjazd związku „październikowców“ zakończył obrady. Postanowiono: 1) zamienić tytuł dziennika „Gołos Samary“ na „Gołos Powołżja“ i uznać go za organ partyi; 2) otworzyć sprzedaż książek w miastach, wsiach, fabrykach i na jarmarkach dla ludności okolic nadwołżańskich; 3) wydawać broszury w rosyjskim i innych językach; 4) utworzyć w Kazaniu biuro związku.

Wypowiedziano też życzenie połączenia się z partyą „odrodzenia pokojowego“ na zasadach, jakie opracuje październikowy zjazd wszystkich członków związku, oraz uznano za pożądane otwieranie klubów politycznych.

Kazań, 13 września. — Odbyło się pierwsze po zamachu na wyspie Aptekarskiej zebranie rady miejskiej, na którem uchwalono przesłać prezesowi rady ministrów wyrazy głębokiego współczucia z powodu wypadku.

Baku, 13 września. — W skutek częstych wypadków utrzymywania lupanarów przy drugorzędnych restauracyach, wydany został rozkaz zamykania restauracyi o godzinie 8-ej wieczorem. Przypuszczano, że rozkaz zostanie cofnięty z powodu otrzymania przez generał-gubernatora listu z pogróżkami i żądaniem zniesienia owego rozporządzenia. Generał-gubernator wszakże potwierdził rozkaz, oświadczając, że groźbami do niczego nie można zmusić.

Szczegóły ostrzeliwania restauracyi „Sewastopol“ są następujące: policya dowiedziała się, że anarchiści komuniści i teroryści zbierają się w restauracyi, mając tam skład broni.

Wieczorem miało się tam odbyć zebranie.

O godzinie 8-ej wieczorem zjawiła się policya dla zrobienia rewizyi; znajdującym się w restauracyi zabroniono ruszać się z miejsc; anarchiści zaczęli strzelać z rewolwerów systemu „Mausera“, patrol odpowiedział wystrzałami, część anarchistów zbiegła. Aresztowano 58 osób; większą część wkrótce uwolniono.

Podczas strzelaniny zabito jedną osobę, raniono kilka.

Ostrzeliwano też dom Hazanowa i hotel „Kaukaz“, z których padały strzały. Potem aresztowano 4 anarchistów, zbiegłych z restauracyi „Sewastopol“.

Ryga, 13 września. — Szczegóły zamachu na tramwaj: niewiadomi złoczyńcy strzelali do tramwaju, potem rzucono bombę. Jeden z jadących zabity, drugi, który zmarł dzisiaj, miał wybite oko i złamaną rękę. Ranieni: maszynista, rewirowy i dwie kobiety.

Elizawetgrad, 13 września. — Szajka rabusiów okradła kasę w kantorze browaru Lajfa, zabierając 6,000 rb. gotówką i dużo weksli i dokumentów.

Symferopol, 13 września. — Informacyę rosyjskiej Agencyi telegraficznej o wprowadzeniu w powiatach melitopolskim i jałtskim stanu wojennego, są fałszywe.

Mannheim, 13 września. — Bebel w mowie, wygłoszonej na zjeździe partyjnym socyal-demokratów, twierdził, że strajki w Prusach noszą charakter prywatny i nie mogą być sztucznie wywołane, że strajk powszechny w Prusach jest niemożliwy, że strajk powszechny nie może zapoczątkować rewolucyi że ogólne masy nie dążą do rewolucyi dla samej rewolucyi, lecz usiłowanie obalenia powszechnego prawa wyborczego i prawa wolności stowarzyszeń może spowodować poważne zaburzenia.

Tuluza, 13 września. — Pewna nihilistka rosyjska śledziła gubernatora ekaterynosławskiego w czasie jego podróży na południe Francyi; kiedy ją aresztowano oświadczyła, że rosyjski komitet wykonawczy polecił jej zabić gubernatora.

Medyolan, 13 września. Został otwarty drugi kongres międzynarodowy izb handlowych i stowarzyszeń handlowo-przemysłowych. Ważniejsze punkty programu kongresowego są następujące: wprowadzenie międzynarodowej marki pocztowej dziesięcio-centymowej i organizacyi międzynarodowej komunikacyi telegraficznej; ogłoszenie żeglugi handlowej za neutralną i wprowadzenie międzynarodowego arbitrażu handlowego.

Hawana, 13 września. — Prezydent Palma zwołuje sesyę nadzwyczajną kongresu, na której ma zamiar oświadczyć, że podaje się do dymisyi. Palma odrzucił proponowane warunki. Amerykański minister wojny uważa za niesłuszną działalność prezydenta, który obiecał postąpić zgodnie z uchwałami delegatów amerykańskich, a odrzucił pierwszy ich wniosek.

Tokio, 14 sierpnia. — Agent finansowy, Takagaszi, wyjechał do Londynu w celu zaciągnięcia nowej pożyczki. Takagaszi miał specyalne posłuchanie u cesarza. Prasa podaje wysokość pożyczki na 250 milionów, sfery zaś handlowe na 500 milionów. Zaciągnięcie pożyczki napotyka trudności. Lokata kapitałów w Japonii straciła urok w oczach publiczności angielskiej. Powiększenie armii do 20-tu dywizyi, zbudowanie nowego arsenału w Chirosimie i powiększenie floty wywołuje podejrzenia. Pożyczka przeznaczoną jest na cele wojenne. Rządowy „Kukumin“, jako cel pożyczki podaje konwersyę i wykup kolei żelaznych. Prasa ostrzega Chiny i żąda ustępstw w kwestyi celnej w Mandżuryi. Rządowy „Dżaszczantaims“ radzi Chinom przyznać odrazu przewagę Japonii i starać się o pozyskanie jej względów, gdyż później będzie to po niewczasie.

Frankfurt nad Menem, 14 września.— Z inicyatywy profesora Lejdena rozpoczęły się konferencye międzynarodowe o skutecznem leczeniu raka.

Atheny, 14 września. — Książę Jerzy powrócił dziś z wyspy Krety i był gorąco witany przez ludność miejscową.

Wiedeń, 14 września. — Według słów „Mlen Blatt“, podana przez dzienniki wiadomość o dymisyi niektórych z ambasadorów austryackich zagranicą jest fałszywą.

Prawdziwą natomiast jest wiadomość o zamianowaniu Pollavicini ambasadorem w Konstantynopolu.

New-York, 13 września. — Wkrótce nastąpi tu otwarcie filii Banku rosyjsko-chińskiego.

W kalejdoskopie.

— Kochany przyjacielu, ludzka natura nie zmienia się. Cywilizacya kształci umysł, ale nie zmienia instynktów. Nie wierzę w to, aby kiedykolwiek człowiek włożył na siebie skórę doskonałości — zapewniałem przy czarnej kawie zacnego profesora, który w skrytości ducha tęsknił do tych czasów, kiedy na świecie zapanuje niezmącony niczem Eden.

— E, bo pan — przerwał mi — zawsze wszystko bierze psychologicznie. I psychologia się zmienia.

— Tak, owszem — potakiwałem — psychologia nerwów, ale nigdy psychologia instynktów.

Profesor zerwał się z krzesła i posuwistym krokiem począł mierzyć pokój.

— Uspokój się, kochany profesorze— odezwałem się po chwili — nic się jeszcze złego nie stało, profesor wierzy w raj na ziemi, ja nie wierzę. Ale przecież ani profesor, ani ja nie doczekamy tych czasów, kiedy dałyby się stwierdzić nasze przypuszczenia. Zatem po co profesor tłucze podłogę podeszwami z takim zapałem?

- Bo pan, do krocset piorunów zawsze potrafi, do krocset człowiekowi przewrócić, do krocset...

— A jednak mam słuszność — zawołałem ostro.

— Jaką?

— Jaką? owszem, wiem jaką. Przedtem jedno maleńkie pytanie. Coby profesor zrobił w mieście, w którem byłoby 10,000 mężczyzn, a tylko jedna kobieta, tylko jedna!

— Bezwstydny! zawsze u niego kwestya płciowa na stół.

— Instynkt, nie kwestya płciowa — odparłem — ale pytanie, pytaniem — coby profesor zrobił wśród takich okoliczności, profesor, który o godzinie 9 wieczorem zamyka się na trzy spusty w swojem gniazdku razem z piękną profesorową?

— Takiego wypadku nie było i nie będzie! — krzyknął, do żywego wzburzony — kobiet jest więcej na świecie, niż mężczyzn!

— Statystyka — odparłem chłodno — a jednak wypadki takie zdarzają się i te najlepszą są ilustracyą instynktów.

Profesor ze złości zaczął wycierać okulary i usiadł na rogu kanapy.

— Otóż — mówiłem słodkim głosem — w stanie amerykańskim South Dakota jest miasto Florence, które, jak to się zdarza w Ameryce, nagle wyrosło skutkiem przedłużenia odnogi kolei Minnepolis i St.-Louis. Nim kto mógł pomyśleć o ulicach i domach, już życie handlowo-przemysłowe zawrzało w całej pełni, lecz, niestety, ludność, kochany profesorze, była wyłącznie męska, prócz jednej, jedynej Miss Sheppard.

— I cóż ta Miss Sheppard?—wycedził przez zęby.

— Miss Sheppard była to sobie bardzo przeciętna, przyzwoita miss amerykańska. Szkoda, że nie poznała wcześniej profesora, bo może...

— Tylko bez wycieczek!

— Miss Sheppard miała zamiar początkowo założyć szkołę dla dzieci... ale skąd dzieci miały się brać, kiedy w mieście byli tylko sami mężczyźni? zaczęła więc gotować...

— Domyśliłem się.

— Profesor domyśla się pewnie wielu więcej rzeczy.

— Niczego — mruknął.

— Wkrótce — objaśniałem go dalej — cała ludność męska zakochała się w niej po uszy! nie wiem, jak gotowała miss Sheppard, ale w oczach kilku tysięcy mężczyzn stała się królową, najpiękniejszą na świecie i najmądrzejszą — ni mniej ni więcej tylko Salomonem w spódnicy.

— Zaraz w spódnicy — bąknął profesor.

— Rozsądzała spory, nakładała kary, wydawała wyroki, wyznaczała podatki, nadzorowała prace publiczne, jednem słowem stała się dyktatorem i królową miasta.

— I cóż wreszcie?

— Ano, pospolicie skończyła. Szkoła stała pusta, zatem... wyszła za mąż za młodego inżyniera....

— Pfui, i to dowód?

— Tak — odparłem — dowód wszechpotęgi instynktu, który, jak bożyszcze czcił przedmiot swej uwagi, skoro złożyły się na to wyjątkowe okoliczności. Tak, tak, profesorze, raju na świecie nie będzie, bo instynkt pozostanie instynktem.

Profesor kiwnął głową, opuścił okulary na nos i wyniósł się *furioso* z pokoju.

Lubiłem go za tę wiarę w przyszłe szczęście ludzkości, której żadne zawody w życiu nie mogły zagasić, a źródłem, które ją zasilało nieustannie, była nadzieja w zwycięstwo przyszłe wiedzy.

Na przeprosiny zatem posłałem mu ostatni zeszyt francuskiego „Biulletin scientifique“, przyczem podkreśliłem notatkę o odkryciu Stefana Leduc, profesora w szkole medycznej w Nantes.

Wprawdzie wiadomość cała zakrawa na humbug, ale czyż nie zakrawało na humbug tysiące innych wiadomości, które następnie okazały się prawdziwemi?

Prof. Leduc twierdzi, że stworzył coś na kształt życia. Prowadził swoje doświadczenia od lat 10, posługując się roztworami, które są znane, jako dobre przewodniki elektryczności. To go ostatecznie doprowadziło na odkrycia, że za pomocą ciśnienia „osmotycznego“, jak je sam nazwał, które ożywia nieorganiczną materyę, rozp szczoną w płynie, jest rzeczą możliwą powołać do życia organizacyę, podobną identycznie pod każdym względem do żyjącej komórki.

Stopniowo Leduc tworzył sztuczne komórki, które żyły i mnożyły się w niezwykłych rozmiarach. Z tego punktu wyszedłszy, za pomocą długiego procesu ewolucyi, zdołał nakoniec, jak twierdzi, wykształcić rośliny, mające do czterech cali wielkości...

Odkrycie wiekopomne — jeśli autor nie popełnił świadomie kłamstwa lub nie jest maniakiem, owładniętym ideą odkrycia istoty życia, który okłamuje samego siebie skutkiem chorobliwej autosuggestyi.

Rozwiązanie tej zagadki pozostawiłem mojemu profesorowi...

Stuk.

Rozmaitości.

Z życia Michała Anioła, Słynny aptekarz włoski, który niedawno umarł w Settignano, a w ciągu 75-letniego żywota nie mył się ani razu, miał współzawodnika nielada: Michała Anioła. W swojem dziele o wielkim Florentczyku Roman Roland przytacza między innymi list, pisany w dniu 19 grudnia 1500 r., w którym ojciec słynnego artysty takich rad mu udzielił: „Twój brat mówił mi, że żyjesz bardzo oszczędnie, nawet nędznie. Oszczędność jest rzeczą dobrą, ale nędza okropnem nieszczęściem, zsyłanem przez Boga na ludzi—nie trzeba jej tworzyć sztucznie. Dobre to, dopóki jesteś młodym, ale gdy postarzejesz, zaczną cię nękać wszystkie choroby i dolegliwości, spowodowane takim sposobem życia. Unikaj nędzy, żyj z umiarkowaniem, strzeż się pracy nadmiernej, a przedewszystkiem trzymaj głowę ciepło i nie myj się nigdy: utrzymuj czystość, ale nie myj się nigdy. Pamiętaj!“.

Takie poglądy hygieniczne były dość rozpowszechnione w dobie Renesansu. Roman Roland dowodzi, że Michał Anioł stosował się do rad swego ojca tylko pod względem nie mycia się. Poza tem nie umiał nigdy okiełznać swojej gorączkowej żądzy pracy. Sypiał zaledwie parę godzin, nie rozbierając się, w butach. Pewnego razu spuchły mu nogi, musiano przeciąć buty, zdjęto razem z nimi skórę — przegniłą od brudu. Michał Anioł żył w takiej nędzy nie przez skąpstwo, ani z biedy. Po jego śmierci znaleziono w szkatule 8,000 złotych dukatów, poza tem miał 6 domów i 7 majątków ziemskich w okolicach Florencyi. Nabywanie ziemi było u niego namiętnością. Był zresztą hojny dla otoczenia. Swemu siostrzeńcowi dawał dwukrotnie po 7,000 dukatów, swemu służącemu Urbino 2,000 dukatów. Lubił przedewszystkiem wyposażać ubogie dziewczyny, aby im ułatwić zamążpójście. Niezmordowana pracowitość, skutkiem której 87-letni starzec przywiązywał sobie latarkę do głowy, nie dając sobie folgi w nocy, z powodu której bał się utracić jednej minuty, owa pracowitość kazała mu zapominać o swem ciele i koniecznych około niego zabiegach...

Pluralne prawo wyborcze. W austryackiej komisyi wyborczej są zwolennicy pluralnego prawa wyborczego. Co należy rozumieć pod takim prawem. Prawo wyborcze pluralne jest to taka ordynacya wyborcza, na podstawie której jeden wyborca może mieć kilka głosów.

Tego rodzaju system istnieje po części w Anglii. Prawo wyborcze angielskie czyni zależnem prawo głosowania w miastach od pewnej wysokości komornego za mieszkanie; w hrabstwach znowu od pewnej sumy dochodów z ziemi. Każdy, kto posiada własne mieszkanie w rozmaitych miastach, albo grunta w rozmaitych hrabstwach, może być tamże wszędzie wyborcą.

Prawo pluralne wyborcze istnieje w Belgii na podstawie ustawy z d. 18 kwietnia 1893 r. Każdy obywatel belgijski, który skończył 25 lat, ma przedewszystkiem jeden głos wyborczy. Nadto jeden głos dodatkowy (vote suplémentaire) posiadają: 1) każdy mężczyzna, który skończył 35 lat, jest żonaty lub wdowiec, posiada dzieci i płaci co najmniej 5 franków podatków bezpośrednich; 2) każdy, który skończył 25 lat i albo ma grunt, dający co najmniej dochodu 140 franków rocznie i opodatkowany co najmniej w wysokości 36 franków, albo ma rentę roczną w sumie co najmniej stu franków bądź w księdze długów narodowych, bądź na podstawie kapitałów, złożonych w publicznych kasach oszczędności; 3) każdy, który skończył 25 lat i zdał egzamina bądź akademickie bądź inne, albo zajmuje pewne ważne urzędy, albo jest równocześnie właścicielem gruntu, oraz posiada kapitał w rozmiarach i na sposób powyżej podany. Nikt atoli nie może posiadać więcej głosów, niż trzy. Każdy wyborca otrzymuje tyle kartek wyborczych, ile głosów ma prawo oddać. Za sprawą takiej ordynacyi wyborczej pluralnej w Belgii większość katolicka, która pozostawała u władzy od 1848 r., żdołała aż do tej chwili utrzymać w ręku ster rządów.

29)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Pan mówi do mnie — powiedziała po chwili z gniewem — jak do kogoś, co nawykł do bata.

Doktor uśmiechnął się ironicznie.

— Ja tak zawsze mówię — odparł— do panien, które mają bujną fantazyę. Zresztą, po co to wszystko obwijać w bawełnę? — Pani przecież nie otrzymała żadnego listu od Augusta, prawda? pani chciała jedynie przekonać się, jakie to wrażenie wywoła na mnie — prawda?

Kamie łzy stanęły w oczach ze złości. Nie odezwała się ani słowa do niego. Razem z miss Terry przyśpieszyła kroku.

Doktor Sobica niezważając zupełnie na to, szedł obok niej dalej.

Kama pomyślała:

— Mam tyrana.

Ale zamiast oburzyć się, jeszcze bardziej uśmiechnęła się do siebie. Odwróciła głowę, aby Sobica nie dostrzegł tej zmiany u niej. Przyzwyczajona do tego, że wszyscy jej ulegali, znajdowała w tem nawet okrutną przyjemność, że obcy człowiek, jakim był Sobica, żył z nią wciąż na wojowniczej stopie i znęcał się nad nią.

Trzpiotowatość wzięła nad nią górę. Przystanęła nagle przed wystawą najbliższego sklepu. Rozpędzona miss Terry uszła z dziesięć kroków, zanim zatrzymała się.

Sobica najspokojniej w świecie zbliżył się do Kamy i rzekł:

— Miss Terry zapóźno zahamowała swój wehikuł.

Kama spojrzała w stronę Angielki. Miss Terry wykrzywiła twarz nielitościwie, jakby miała fluksyę i czekała na nią zrozpaczona. Od zimna oczy wychodziły jej na wierzch.

Kama wybuchnęła śmiechem. Zapomniała o gniewie i swojem upokorzeniu i posłała Sobicy rozkoszne spojrzenie, a z drobnych jej purpurowych warg spadło słowo:

— Nicpoń.

— To się pani podoba?

— A tak — odparła z komiczną miną — podoba mi się każdy nicpoń. I cóż z tego?

— Z tego ta prawda wynika, że ktoś, kto nie chce, musi mnie cierpieć.

— A jeśli chce? — powiedziała patrząc mu w oczy z wyzywającą kokieteryą.

— W takim razie najlepiej byłoby, aby miss Terry jeszcze raz rozpędziła się i już całkiem nie zahamowała swego skrzypiącego wehikułu.

Kama zaśmiała się na cały głos i uderzyła doktora po ręce.

Sobica nieznacznie pocałował miejsce zaczerwienione na dłoni i rzekł zniżonym głosem:

— Oddam z naddatkiem przy najbliższej sposobności.

Kama wydęła pogardliwie wargi, ale pomyślała równocześnie:

— Czy by śmiał? jak? kiedy?

Oczy jej zamigotały wewnętrznym ogniem uciechy. Sobica grał jej na nerwach brutalnie.

— Jak on mnie inaczej kocha, jak drudzy!—mówiła sama do siebie w najskrytszych tajnikach duszy.

Wszystko troje szli razem szybkim krokiem. Miss Terry pokazywała Sobicy pożółkłe zęby w uśmiechu za to, że przyspieszył kroku. Zarzuciła boa dokoła szyi tak, że ukryła w nim uszy, jakby nie chciała słyszeć tego, o czem rozmawiają młodzi ze sobą.

— Miss Terry jest zgorszona—szepnęła Kama do Sobicy z wesołym uśmiechem.

— Mis Terry sprzedała mi panią — odparł Sobica — za miskę soczewicy. Pójdę dwa razy szybciej i założę się, że nakryje całkiem głowę, aby nie widzieć, co się stanie z nami.

— I cóż mogłoby się stać? — zapytała, topiąc w jago źrenicach powłóczyste, dyabelne spojrzenie.

— Wszystko, co ja zechcę — powiedział świszczącym głosem. Oczy odwrócił w bok. Nie chciał nic więcej powiedzieć.

Kama sposępniała.

— Czy ten człowiek — pytała się w duszy — nigdy nie powie mi gorętszego słowa? Nigdy nie wykrztusi wyznania miłości?

— Muszę wiedzieć wszystko — wołał w niej głos nienasyconego pragnienia w głębinach duszy.

— A potem co?—szeptał strach w jej uchu.

— Pójdzie swoją drogą, a ty swoją— odpowiadał głos rozsądku.

— Zatem dziś, albo nigdy!

Sobica równocześnie myślał:

— Za miesiąc będę mianowany sekundaryuszem szpitala. — Zacznę praktykę w centrum. Nie będę wtenczas nędzarzem.

Kama zwolniła kroku umyślnie. Zbliżyła się do Sobicy tak, że jej ciepły oddech uderzał go w twarz.

— W sobotę będzie u nas bal—rzekła—doktor otrzyma zaproszenie. Czy doktor będzie?

— Wątpię — odparł — ale w oczach zatańczyła mu sala, błyszcząca od świateł i postać Kamy o bujnych, obnażonych ramionach, w których topił oczy rój młodych ludzi.

Serce zaskowyczało w nim na myśl o tem i krzyczało:

— Będziesz! będziesz!

— Nigdy nie widzę doktora — mówiła Kama dziwnym głosem, w którym brzmiały tony namiętne – nawet wtenczas, kiedy chciałabym go widzieć.

— Będzie dosyć takich, co polują na podobną chwilę — mówił Sobica szyderczo. W oczach świeciły mu ognie ponure.

— Czy to dobrze? — pytała — pochylając ku niemu głowę. Melodya skargi dźwięczała w jej słowach.

— Ja nie wiem — rzekł chrapliwie— pani wie.

Jakieś nieznane głosy krzyczały w nim i zaklinały go:

— Milcz! milcz! Nic nie mów!

Upór Sobicy podniecał Kamę. Rozpalone rumieńce wystąpiły jej na twarz Serce biło w niej głośno.

— Niech będzie co chce, musi mówić—powtarzała w myśli, oszalała niezaspokojoną ciekawością.

— A jeśli serce czyje umęczone woła, że mu się krzywda dzieje, woła ratunku, woła: wybaw mnie... a słyszy tylko milczenie... czy to dobrze?

Sobica stanął. Pierś szarpały mu sprzeczne porywy. Jęk bitego, katowanego uczucia, które rwało się do jej postaci, huczał w nim, jak dzwon żelazny.

— Ręce wyciąga do ciebie—łkały w nim głosy — a ty ją odpychasz? bierz ją! twoja!

— Milcz! milcz! — przerażone myśli powtarzały.

— Czy to dobrze? — szepnęła Kama, zamykając oczy.

W tej chwili gotowa byłaby rzucić mu się na szyję, gdyby otwarł ramiona.

Sobica szedł obok niej zimny, ponury, tylko usta mu drżały chwilami.

— Pan nie odpowie? — rzekła wreszcie ze łzami w głosie... Zdawało jej się, że traci kogoś najdroższego na świecie.

Sobica chwycił ją za rękę.

— Pani chce wiedzieć — mówił świszczącym, nieubłaganym głosem—pani będzie wiedziała. Na to przyjść musi czas. Mój czas. Do widzenia... na balu...

Ukłonił się jej i znikł w tłumie.

Kama wróciła do domu rozdrażniona. Czuła, że z Sobicą przegrywała stawkę po stawce. Każdy ryzykowny krok z jej strony zbliżał go do n[illegible]j więcej, niż chciała.

Kiedy w myśli przebiegała ostatnią z nim rozmowę na ulicy, nie mogła wstrzymać się od płaczu. Widziała jasno, że nie ona, ale on wyszedł zwycięzcą.

Zdejmował ją lęk przed tym zagadkowym dla niej mężczyzną, który oczami mówił jej o tem, że szalał za nią, — a na ustach miał słowa ostre, jak lancety.

— Czego on właściwie chce odemnie? — stawiała sobie gorączkowe pytanie — czy się boi Augusta? czy mści się na mnie? za co?

— Czy nie chce rodzicom oświadczyć się o moją rękę?

Cała burza zastygała w niej na myśl o tem. Jakieś chłodne palce wnikały jej w piersi i wyrywały dygocące serce.

— A jeśli tak będzie? — szeptało w niej złe przeczucie.

Wiedziała, że może odpowiedzieć: — nie — wiedziała, że rodzice z pewnością odpowiedzą „nie“, lecz czy to wystarczy?

Nie znajdowała na to odpowiedzi. Przestraszona wyobraźnia pierzchła przed tem bezlitosnem pytaniem, jak ptak przed jastrzębiem. Obumarła cisza zaległa jej mózg. Życie zd[illegible]ało się stawać w niej na chwilę, ja[illegible] zatrzymany zegar...

(C. d. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 5 g. pp
„ Ekaterynosławia . 8 g. r. i 5 g. pp

2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 2½ g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r. i 1½ g. pp.

3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . . . 5 g. pp.
„ Czernihowa . . . . 5 g. w.

4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o g. 10 r.
„ Pińska w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . . o g. 8 r.

5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . o 10 g. r. 6 g. w.
„ Czarnobyla . o 8 g. r. i 8 g. w.

6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2½ pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej** (codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej** (

Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo-osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do letnisk są nieważne.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów . . .	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk . . .	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć . .	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg . .	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Mosklewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż . . .	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków . .	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.